Nr. 27. Lwów — Piątek dnia 1 lutego 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 6), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Rackowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Ruch wyborczy w Królestwie.

W niedzielę odbyła się w Warszawie i na prowincyi, jak już wiadomo z poprzednich doniesień, spora ilość wieców przedwyborczych, na których bardzo pięknie przemawiali pp. Libicki, Dmowski, Waligórski, dr. Z. Balicki, Grabski, Aleks. Zawadzki, Nowodworski, Bukowiecki itd., niemal sami narodowo-demokraci, które to stronnictwo jest w Królestwie najsilniej zorganizowane i najenergiczniej działające.

Wszyscy mowcy zgodnie zaznaczyli niezbędną konieczność solidarności Koła polskiego w Petersburgu, które tylko solidarnie występując, może uzyskać najważniejszy postulat: autonomię Królestwa. Stanowisko Koła polskiego w przyszłej Dumie określił p. Dmowski temi słowami: „Myśmy w państwie rosyjskiem wydziedziczeni, system rządowy zwraca się przeciw nam, więc i my przeciw niemu stanąć musimy. Nasze stanowisko w Dumie musi być opozycyjne. Ale to nie znaczy, żebyśmy mieli zachowywać się biernie wobec spraw, które w Dumie toczyć się będą. Dzielić się te sprawy będą dla nas na dwie kategorye: jedne, które prowadzą do wzmocnienia rządu i systemu obecnego, i drugie przygotowujące przekształcenie Rosyi na państwo konstytucyjne. Stanowisko nasze wobec pierwszych, to bezwzględna opozycya; drugie musimy popierać, o ile zgodne są z dążeniami autonomicznemi naszego kraju. Żywioły wolnościowe rosyjskie są naszymi naturalnymi sprzymierzeńcami, o ile zgadzają się na dążenia nasze. Ale idąc z nimi, nie możemy się od nich uzależniać, nie możemy się ciągnąć w ich ogonie, ale mamy walczyć równorzędnie. Walka o autonomię nie będzie prowadzona tylko przez polskie przedstawicielstwo w Dumie — musi być ona walką całego narodu, być polityką nie jednego stronnictwa, ale polityką całego narodu. Dlatego powstał komitet centralny zjednoczenia żywiołów narodowych, kierujący dziś akcyą wyborczą“.

P. dr. Zygm. Balicki na innym znów wiecu, bo w sali Doliny Szwajcarskiej, zaznaczył, że uzyskanie autonomii nie może być celem, ale jedynie środkiem do normalnego rozwoju sił kulturalnych i politycznych narodu, to też nie można zdobywać autonomii, podporządkowując się stronnictwom rosyjskim. Dlatego więc i nadal Koło polskie w Dumie musi prowadzić politykę wolnej ręki.

Przeciw centr. komitetowi wyborczemu, w którym skoncentrowały się stronnictwa, uznające niezbędność solidarności Koła pol., — stają przy wyborach: zjednoczenie postępowe, socyaliści i znaczna część żydów. „Jeżeli kandydaturom komitetu centralnego — mówił p. Dmowski — grozi tu w Warszawie jakiekolwiek niebezpieczeństwo, to nie ze strony tak zwanych żywiołów postępowych, bo one stanowią nieliczną garstkę, która zniknie w urnach wyborczych, ale tylko ze strony żywiołu, który się wyodrębnia na zasadach solidarności plemiennej i wyznaniowej, ze strony żydów. Żydzi, żyjąc od wieków na naszej ziemi, nie przeciwstawiali się nam dawniej pod względem politycznym. Byliśmy silni społecznie, więc czuliśmy się na swej ziemi gospodarzami. Polityka rządu, uderzająca od lat 40 w podstawy naszego narodowego bytu, osłabiła wiarę w polskość nawet w wielu Polakach, tem bardziej musiała wpłynąć na żydów i uczyć ich lekceważenia polskości. Napływ żydów rosyjskich, którzy zostali kierownikami politycznymi naszych żydów, którzy wydają dla nich pisma żargonowe, musiał ten wpływ jeszcze wzmocnić. Żydzi nasi, jako masa, odwracają się dziś od społeczeństwa polskiego tyłem i patrzą ku Rosyi. Nie rozumieją oni tego, co dla nas wszystkich jest widocznem, jest niewątpliwem, że żywotność narodu polskiego przy zmianie warunków przywróci mu rolę gospodarza tej ziemi i zmusi ich do liczenia się z jego wolą. Tem gorzej dla nich, im później to zrozumieją. Przy poprzednich wyborach otrzymali lekcyę, jeżeli dziś chcą drugiej — będą ją mieli. Myśmy nie stali nigdy na gruncie praw wyjątkowych, samiśmy ich społecznie równouprawnili i dziś żądamy równouprawnienia ich w państwie. Tembardziej mamy prawo żądać, ażeby się z nami liczyli“.

Co do kandydatów z Warszawy, to wiadomo dotychczas jedynie, że jednym z nich będzie p. Roman Dmowski. Co do drugiego, zdaje się, toczą się jeszcze narady w komitecie centralnym; narodowi-demokraci pragnęliby, aby i drugi kandydat był z ich obozu, dwa inne stronnictwa w komitecie centr. skoalizowane, chciałyby zapewne na kandydata swego członka wysunąć. Na poniedziałkowem posiedzeniu centr. komitetu uchwalono brzmienie odezwy do ludności Królestwa, zawierającej wskazówki co do kwalifikacyi specyalnych kandydatów na posłów i przypomnienie społeczeństwu obowiązku wzięcia udziału w wyborach. Przyjęto zarazem do wiadomości wystąpienie z komitetu pp. Dmowskiego i Bielawskiego, z powodu, że pierwszy kandyduje w Warszawie, a drugi z gub. Kieleckiej.

Zjednoczenie postępowe czyli tzw. „demokracya postępowa“ już postawiła swoich kandydatów na posłów z Warszawy w osobach pp. redaktora Aleksandra Swiętochowskiego i Ludw. Krzywickiego. Socyaliści popierają tego ostatniego — natomiast, z powodu, że „Prawda“ występuje przeciw anarchistycznym dążnościom socyalistów, p. Swiętochowski nie może liczyć na zupełne ich poparcie.

Podwyższenie kongruy.

Uchwalona przez Izbę poselską w ostatnich dniach jej istnienia ustawa, podnosząca dotacyę katolickiego kleru parafialnego ze skarbu państwa (kongruę) jest wynikiem długoletnich starań samegoż kleru i episkopatu, badań i dochodzeń ze strony rządu, a wreszcie układów w kołach poselskich, które — przy przychylnem pośrednictwie rządu, doprowadziły ostatecznie do kompromisu umożliwiającego przedmiotowe częściowe załatwienie tej sprawy.

Na posiedzeniu Izby poselskiej z 3 marca 1905 zgłosili księża-posłowie: dr. Stojan, Treuinfels i Pator wniosek, domagający się regulacyi płac i emerytur kleru katolickiego, pokryty 240 podpisami posłów, a więc większości Izby. Wpłynęło też do Izby nie mniej ni więcej, jak 7000 petycyj w tej sprawie. Oprócz tego także poszczególni posłowie otrzymywali mnóstwo pism, dopominających się podwyższenia kongruy.

Zmarły niedawno minister Hartel przedłożył Izbie poselskiej w jesieni 1905 wniosek rządowy z projektem ustawy o regulacyi kongruy i emerytur katolickiego kleru parafialnego. Efekt pieniężny tego przedłożenia miałby spowodować zwiększenie wydatków skarbu państwa na ten cel o dziewięć i pół miliona koron rocznie. Rząd proponował bowiem wówczas wprost podwyższenie kongruy, tudzież podwyższenie emerytur księżych w stosunku do zwiększonej kongruy.

Izba przekazała projekt rządowy do sprawozdania komisyi budżetowej, a komisya budżetowa wybrała dla tej sprawy osobny podkomitet. W komisyi pełnej i w subkomitecie natrafiło projektowane podwyższenie kongruy na gwałtowną opozycyę ze strony socyalistów wszechniemców i czeskich radykałów — a i liberalne stronnictwa niemieckie w ogóle niechętnie odnosiły się do tego przedłożenia, dając niedwuznacznie do zrozumienia, że byłoby im najmilej, gdyby ta sprawa spadła z porządku dziennego. Na szczęście wybrano na referenta projektu rządowego bardzo gorliwego posła katolickiego, byłego prezydenta Izby z czasów badeniowskich, dr. Wiktora Fuchsa. Dr. Fuchs nie dał się zrazić żadnemi trudnościami i tak długo przerabiał projekt rządowy i targował się z opozycyą o przyjęcie ograniczonych do coraz skromniejszych rozmiarów podwyżek na korzyść duchowieństwa, aż wreszcie udało mu się zapewnić większość w podkomitecie i w komisyi dla swoich wniosków kompromisowych. Zniżają one wydatek roczny skarbu państwa na pensye i emerytury katolickiego kleru parafialnego do 4,860.000 koron. I w tej formie Izba poselska po dwudniowej zaciętej rozprawie z socyalistami, jak to już zaznaczyć mieliśmy sposobność, wreszcie 23 bm. uchwaliła owo przedłożenie, a Izba panów przyjęła je dopiero na ostatniem swem posiedzeniu bez zmiany, według uchwał Izby poselskiej.

Nowa ustawa kongrualna jest właściwie tylko nowellą do ustawy z 19 września 1898 nr. 176 Dz. u. p., ograniczoną do tego jednego szczegółu — co prawda, najważniejszego, że ustanawia do oznaczonego wówczas wymiaru kongruy ośm dodatków pięcioletnich po 100 koron dla pozostających w czynnej służbie duszpasterzy, co się łączy także z odpowiedniem podwyższeniem emerytury. Czas służby duszpasterskiej, przebyty przed wejściem w życie nowej ustawy kongrualnej ma być liczony przy wymiarze pięciolecia. Paragraf 4 nowej ustawy upoważnia wreszcie ministra wyznań i oświaty w wypadkach przeniesienia duszpasterza w stan spoczynku z powodu osobliwych ułomności fizycznych, do wyjątkowego przyznania mu wyższej emerytury po nad normalny wymiar — nigdy jednak więcej, jak 2000 koron.

Przyznane tą ustawą bardzo nieznaczne podwyższenie kongruy ma być w dodatku rozłożone na trzy lata w ten sposób, iż na rok bieżący 1907 licząc od 1 stycznia będzie wypłacana $^1/_3$ część zwiększonych poborów duszpasterskich; od 1 stycznia 1908 dwie trzecie, a dopiero od roku 1909 pełna podwyżka.

Oto streszczone postanowienia nowej ustawy kongrualnej. Dotychczasowa ustawa z roku 1898 ustanowiła dla Galicyi następujący wymiar kongruy:

a) Dla duszpasterzy samoistnych: we Lwowie i w Krakowie 2000 k.; w miastach po nad 10.000 ludności 1600 k.; w miejscowościach z ludnością nad 3000 mieszkańców i w miejscach kąpielowych 1400 k.; we wszystkich innych miejscowościach 1200 k.;

b) dla wikarych: we Lwowie i w Krakowie 800 k.; w miastach po nad 10 000 ludności 700 k.; w miejscowościach z ludnością nad 3000 mieszkańców i w miejscach kąpielowych 700 k.; we wszystkich innych miejscowościach 600 k.

Według nowej ustawy będą przyznane każdemu księdzu wliczalne do emerytury dodatki do powyższego wymiaru kongruy w stosunku do czasu jego czynnej służby po sto koron za każdych pięć lat. I to stanowi kwintesencyę tej długo się ciągnącej i z biedą do skutku doprowadzonej reformy.

Włości rentowe.

Komisya włości rentowych, utworzona przy gal. wydziale kraj., udzieliła dziesięciu pierwszych pożyczek w sumie 65.300 kor. Pierwsze włości powstaną w powiatach ropczyckim, rzeszowskim, żółkiewskim, przemyślańskim.

Komisya, udzielając dziesięciu pożyczek, zadowoliła zaledwie drobną część żądań. Wielka część podań została odrzucona. Przyczyną tego —, jak donosi lwowski korespondent „Czasu“ M. — jest artykuł ustawy, mocą którego włość rentowa musi obejmować przynajmniej trzy hektary i wykazywać przynajmniej 50 koron dochodu katastralnego. Wielu proszących żądało pożyczki rentowej na gospodarstwa, nie posiadające tych warunków.

Zaraz po rozpoczęciu czynności Biuro rentowe stanęło wobec dziwnego zjawiska. Z podań o pożyczki widoczne jest, że dochód 50 koron nie odpowiada wszędzie obszarowi trzech hektarów. Przestarzały szacunek katastralny, przeprowadzony w epoce gospodarki o wiele gorszej, był powodem, że gospodarstwa o trzech hektarach obszaru wykazują niekiedy dochód nieproporcyonalnie mały, w każdym zaś razie wykazują one dochód znacznie mniejszy od rzeczywistego.

Jest to w wielu wypadkach zrozumiałe na pierwszy rzut oka. Tam, gdzie przed laty było pastwisko dworskie, nienawożone nigdy z powodu oddalenia od folwarku, powstała dziś zagroda włościańska, produkująca nawóz na miejscu. Tam, gdzie się ciągnęły zarośla, spotykamy dziś rolę. Dochód katastralny nie zgadza się z rzeczywistą wydajnością hektara. Rażące te sprzeczności często zauważyć można w podaniach. Zgłaszali się właściciele obszarów znacznie większych o dochodzie katastralnym nie stanowiącym nawet połowy wymaganego. Nadchodziły podania, żądające w pow. kolbuszowskim pożyczki na dziewięć hekt. o 19 koronach dochodu, w pow. myślenickim na 9 hektarów o 24 koronach, w pow. tarnowskim na 6 hektarów o 11 i pół kor., w pow. nadwórniańskim na 22 hekt. o 11 kor. i na tyleż hektarów o 6 kor., w pow. kossowskim na 5 hektarów o 19 koronach dochodu. Bez względu na ogromne różnice w stanie gospodarstwa, bez względu na ilość inwentarza i stan budynków, wszystkie podania wykazujące dochód niższy, choćby o parę koron od przepisanego, musiały być odrzucone.

Biuro rentowe w wydziale kraj. otrzymuje podania o pożyczki ze wszystkich stron kraju. Największa liczba zgłoszeń przypada na powiaty: rzeszowski, jasielski, przeworski, jarosławski, strzyżowski. Między powiatami ruskiemi wyróżniają się kamionecki i skalski. I w tych atoli powiatach ogromną większość stanowią podania, wnoszone do wydziału krajowego przez Polaków. Są to włościanie polscy, osiedlani od dawna na Rusi. Nowego napływu osiedleńców polskich nie dało się dotąd na podstawie tych podań zauważyć. Z powiatu kamioneckiego zgłaszają się o pożyczki rentowe włościanie, nabywający ziemię od kolonistów niemieckich, którzy wysprzedają się i emigrują do Prus.

Wydział i kolej myślenicka.

Sprawie kolei lokalnych poświęciła „Gaz. Narod.“ w styczniu b. r. kilka artykułów, po części dzięki którym przeforsowało Koło polskie u rządu nietylko 180.000 koron na projekty linii kolejowej Jasło-Konieczna, ale i zabezpieczyło wybudowanie tej linii w ciągu lat dwu. Natomiast nie postąpiła wcale naprzód sprawa linii kolejowej Swoszowice-Myślenice Mszana; jakkolwiek co do jej budowy jest już oddawna uchwała sejmowa zapewniająca finansowy udział kraju. Wydział krajowy zajmuje w tej kwestyi niezwykłe stanowisko. Dość powiedzieć, że w rozesłanem obecnie przed sesyą sejmową sprawozdaniu wydziału krajowego z departamentu kolejowego nie znajdujemy żadnej wzmianki o sprawie przygotowania planów dla tej linii, a jedynie w ogólnikach traktowana tam jest sprawa kolei myślenickiej.

Wczorajsze „Słowo Polskie“ zabrało w tej sprawie również głos. Czytamy tam:

„Czyż nie jest to rzeczą co najmniej dziwną, że wydział krajowy polecił rządowi do wykonania linię kolejową Jasło-Konieczna, dla której plany mają być dopiero zrobione, a pominął zupełnie kolej Swoszowice-Myślenice z przedłużeniem do Mszany, dla której plany już są gotowe? A czyż nie jest to objawem jeszcze dziwniejszym, że ten sam Wydział krajowy postarał się o budowę linii: Krynica-Muszyna i Drohobycz-Stebnik, z których korzyść będzie miał głównie rząd, a „zapomniał“ zupełnie o wspomnianej linii Swoszowice-Myślenice, z której ogromną korzyść miałby jeden powiat galicyjski, kilka przylegających do niego powiatów i miasto Kraków, a zatem znaczna część kraju?

„Zaprawdę zabiegi naszej najwyższej instytucyi autonomicznej o dobro kraju i jego ludności niezwykłemi niekiedy toczą się drogami. Przypatrzmy się tylko bliżej tej sprawie. Od lat 10 już zajmują się wszystkie sfery zachodniej Galicyi wraz ze świetnym wydziałem krajowym kwestyą, w jaki sposób możnaby najbliżej połączyć Kraków z miejscowościami kąpielowemi u podnóża Karpat, a więc z Rabką, Szczawnicą, Krynicą i Zakopanem. Ogólnie też uznano, że takim najkorzystniejszym łącznikiem tych ważnych miejscowości z Krakowem byłaby kolej ze Swoszowic przez Myślenice do Mszany. Byłaby ona niejako cięciwą olbrzymiego łuku, którym teraz jeździć trzeba. Jadący tą koleją do Chabówki tylko pięć razy mieliby wątpliwą przyjemność zatrzymywania się na stacyach, podczas gdy obecnie na Suchą, przebywać muszą stacyj aż 12 i rzeczywiście w tym wypadku każdemu cisną się na usta słowa niemieckiego poety: „Sieh, das Gute liegt so nah“ — tylko nasz wydział krajowy jakoś tego „dobra“ dostrzedz nie może i wcale się nie stara pochwycić go jak najwcześniej.

„A dalej przez tę kolej mieszkańcy Krakowa uzyskaliby nadzwyczaj dogodną drogę do całego szeregu miejscowości, jakby stworzonych na letniska, na miejsca pokrzepienia sił i zdrowia. Same Myślenice uznano za taką miejscowość pierwszorzędnego znaczenia. Cała prześliczna, a zdrowa dolina Raby, stanęłaby od razu otworem dla gości z Krakowa. Tymczasem o otwarcie tej drogi wydział krajowy wcale się nie stara.

Lecz kolej ze Swoszowic do Myślenic byłaby nietylko bardzo ważną i dogodną linią komunikacyjną dla tysięcy osób, spragnionych wytchnienia po trudach całorocznej pracy, lecz niemniej niezmiernie ważną arteryą dla ruchu ekonomicznego, dla podniesienia dobrobytu znacznej części Galicyi.“

Po wykazaniu konieczności tej linii ze względów na rozwój ekonomiczny, o czem w swoim czasie pisaliśmy również, kończy „Słowo Polskie“ swoje wywody: „Jednem słowem, trudno rzeczywiście wyobrazić sobie linię kolejowej bardziej potrzebnej dla dobra kraju, zapewniającej z arytmetyczną ścisłością zupełną rentowność i oprocentowanie włożonego w nią kapitału, jak właśnie ta kolej Swoszowice-Myślenice. Błogosławiliby ją nietylko mieszkańcy tej okolicy, nietylko Krakowianie, ale i goście z Królestwa, gdyż otwarłaby im ona łatwiejszy, tańszy i wygodniejszy dostęp do uzdrowisk górskich w zachodniej Galicyi. Czyż rzeczywiście gospodarka galicyjska ma zawsze być synonimem niedołęstwa.“

Korespondencye.

Londyn 28 stycznia.

(Początek wielkiego sezonu. — Przyjęcia u dworu. — Podróż króla Edwarda. — Uroczyste otwarcie parlamentu. — Upadek wielkiego męża stanu. — Smutny koniec milionera. — Tajemnicze morderstwo. Poszlaki.)

Wielki świat już teraz czyni przygotowania do oficyalnego „season“, który się rozpocznie 14 lutego. W tym dniu wyda król „grand-lever“, tj. przyjęcie w późnej porze porannej w w Saint James, a 22 lutego będzie miała miejsce wielka recepcya u dworu, w pałacu Buckingham. Przed świętami wielkanocnemi odbędą się dwa „levers“ i dwa „cours“. Inne ceremonie i zabawy u dworu zapowiedziane są na czas po Zielonych Świętach.

Król tego roku nie pojedzie na Rivierę

7

Róża Rawicz Dembińska.

Małżeństwo.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

Żyła najgrubsza pod pierwszym palcem prawej ręki najwięcej ucierpiała, więc była obawa, że skutki zostaną, choć masowanie prawidłowe specyalisty dawało cokolwiek nadziei.

Lekarze wiele się spodziewali po morskich kąpielach, które cały organizm wzmacniając i na ruchy ręki mogły uzdrawiająco wpłynąć.

Podróż była postanowioną z końcem zimy, aby zaraz z wiosną rozpocząć kąpiele.

Kazimierz rozweselił się na myśl zwiedzenia po drodze Wenecyi i Medyolanu. Obiecywał swej duszy artystycznej rozkosze niezrównane, zwłaszcza, że nigdy dotychczas nie odbywał podróży tak ponętnej. Wśród tych projektów, jak miecz Damoklesa, tkwiła w jego głowie myśl złowroga: „a jeśli już nigdy nie będę mógł malować“.

Mieczysław w tych czasach przed podróżą często wyjeżdżał, czemu nie można się było dziwić. Zostawiał na długo cały swój i Kazimierza majątek w rękach ekonoma, zasługującego szczęściem na nieograniczone zaufanie; domowe zaś gospodarstwo opiece poczciwego Tomasza. Wszystko chciał urządzić w ten sposób, żeby mógł wyłącznie oddać się Kazimierzowi i nie myśleć o tem, co się tam w domu dzieje.

Pewnego dnia wyjechał bardzo rano i nie powrócił na drugie śniadanie. Kazimierz pierwszy raz po strasznej katastrofie, poszedł do pracowni zobaczył płótno przygotowane na stalugach — i łzy stanęły mu w oczach. Wyszedł pośpiesznie, drzwi za sobą zatrzaskując.

Powinienem się zwyciężać a nie rozżalać — pomyślał.

— Deska ratunku — szepnął — usunęła mi się z pod nóg. Ach Boże!...

* * *

Równocześnie Mieczysław w Zborowie przesiedział pół dnia, wszystko wyznał chrzestnej matce — była to jakby spowiedź tragiczna. Pierwszy raz zobaczył na sędziwej twarzy swej opiekunki łzy płynące. Te łzy więcej mu powiedziały, niż najwymowniejsze słowa.

Następnie poszedł do pokoju pana Rajewskiego zasięgnąć jego światłej rady w ważnym interesie. Pan Apolinary nie piastował wysokich urzędów, ale zajmował stanowisko bardzo zaszczytne w społeczeństwie. Starzec ten szanował tradycye, starał się być pożytecznym, skoro tylko nadarzyła się sposobność. Wpływem swoim nie jednego nawrócił na drogę rozsądku — i nie jednemu wskazał prostą drogę. Dlatego był bardzo ceniony i posiadał zaufanie wyższych i maluczkich. A jeśli był jaki spór trudny do rozstrzygnięcia — pan Apolinary rozcinał węzeł gordyjski ku zadowoleniu stron.

Mieczysław z wielkiem zaufaniem przedstawiał swoją sprawę. Postanowił przekazać wieś Lipinki, dzierżawioną przez Kazimierza, na jego wyłączną własność.

— Chcę zabezpieczyć jego przyszłość — Bóg wie, czy to kalectwo da się wyleczyć — i jakie skutki być mogą — może on zostać bez kawałka chleba.

Dalsze argumenty sprawiły, że pan Apolinary pojechał z Mieczysławem — uważając jego sprawę za słuszną, do adwokata, który wskazał kroki prawne i przy pomocy notaryusza rozpoczęto akcyę. Gdy po kilku dniach przysłano papiery do niezbędnego podpisu Kazimierzowi, wszczął się spór między braćmi; Kazimierz ani słyszeć o tem nie chciał.

— Ależ mnie nie potrzeba majątku, bronił się — mam dość dla siebie — dajże mi spokój mój Mieczysławie.

I nie zważając na złą porę — pojechał do Zborowa.

Chrzestna matka powiedziała mu te słowa:

— Jeśli chcesz Mieczysława ochronić przed utratą rozumu, co mu w obecnym stanie jego umysłu zagraża — to przyjm, co ci proponuje. Jego to nie zuboży, bo jest bogaty, ciebie nie uszczęśliwi niestety, ale dla świętego spokoju wiele się robi.

Dla Kazimierza życzenie chrzestnej matki było rozkazem. Więc zrobił, co chciała.

Pan Apolinary odwiózł Kazimierza i załatwił trudną sprawę.

Po ukończeniu wszystkich formalności, młodzi ludzie wyjechali w daleką podróż. Skutki pomyślne przewidując, nie zatruwali sobie chwili obecnej i całą duszą używali swobody.

VI. Eliza.

Dzwonek do mieszkania jednego z mecenasów znanego z wielkiej zacności i szerokiej praktyki lekko się poruszył.

Natychmiast ukazał się lokaj w liberyi — i otworzył drzwi młodziutkiej, wytwornie ubranej pani, czy panience.

— Czy zastałam pana mecenasa? zapytała.

— Jest w kancelaryi zajęty, ale proszę przejść do salonu — natychmiast oznajmię.

Ośmnastoletnia kobieta podniosła czarną woalkę, okrywającą jej olśniewającej piękności twarz. Przejrzała się w lustrze, była ogromnie blada. Serce jej biło — usiadła, by odpocząć.

W kilka minut wszedł pospiesznie starszy już, siwy mecenas N. Powierzchowność jego nadzwyczaj sympatyczna i poważna, musiała na każdym robić dodatnie wrażenie:

— Proszę siadać, rzekł — wskazując uprzejmie fotel — czem mogę służyć?

— Jestem Eliza Toporska — rzekła młoda osoba — przyszłam zasięgnąć rady pana mecenasa w bardzo ważnej sprawie.

— Czy nie córka szanownego pana Euzebiusza, którego mam zaszczyt znać od wielu lat.

— Tak, jestem jego córką. Nie chcąc panu mecenasowi zabierać wiele czasu, wyłuszczę rzecz odrazu. Chcę stanowczo rozwodu i to w jak najkrótszym czasie.

Adwokat na te słowa zrobił oczy pełne zdziwienia i rzekł:

— Czy szanowny ojciec pani wie o jej zamiarach.

— Dotąd nie wie — chciałam pierwej upewnić się, czy pan mecenas podejmie się przeprowadzenia tej sprawy.

— Ślub pani odbył się z wielką okazałością dopiero dwa tygodnie temu — jeśli się nie mylę. W całem mieście mówiono o tem, pisano w gazetach — ale mniejsza o to. — Chcę tylko odrazu panią uprzedzić, że ja spraw rozwodowych z zasady nie przyjmuję. Wszak pani wiadomo, że Kościół nasz rozwodów nie dopuszcza, małżeństwo raz zawarte jest nierozerwalne.

— Ach! cóż za okropna instytucya! — wykrzyknęła Eliza.

(C. d. n.)

franeuską; składa się na to sporo przyczyn, przeważnie natury formalnej. Edward VII pragnie spędzić koniec zimy w Biarritz, którą to miejscowość w ostatnich czasach bardzo sobie upodobał. Tam spotka się król ze swą siostrzenicą i jej małżonkiem, królem Alfonsem XIII. Otwarcie parlamentu ustanowione jest na wtorek 12 lutego. Aktu uroczystego dokona sam król, który wraz z królową pojedzie z wielką pompą do pałacu Westminsterskiego. Kolasom galowym będą towarzyszyli najwyżsi dostojnicy dworscy i dygnitarze państwa. Wystąpi też wojsko w wielkiej paradzie.

Nad znikomościami tego świata rozmyśla najpopularniejszy do niedawna w Anglii mąż stanu, potężny minister, przed którym miliony się korzyły, głowa stronnictwa, inicyator wojny afrykańskiej, najznakomitszy mówca, najszczęśliwszy ojciec rodziny, posiadacz dziesiątek milionów itd. Wiemy, że tym człowiekiem był lord Joe Chamberlain. A teraz on, przed dwoma jeszcze laty wszechwładny — patrzy na ruinę wszystkich swych dzieł i marzeń i sam jest ruiną. Stronnictwo, które szczyciło się jego firmą, padło przy wyborach, mógł wiele zdziałać, jako głowa opozycyi. Ale nawiedziły go choroby, ciężkie choroby, z których Chamberlain bez wątpienia już się nie dźwignie. Grozi mu zupełna ślepota, paraliż zawładnął go, odebrał mu mowę. Wielki mąż stanu włożył miliony w przedsiębiorstwa kopalniane; te przedsiębiorstwa stoją dziś nad przepaścią. Chamberlain dążył do stworzenia silnej, brytyjsko-kolonialnej unii celnej; akcya jego pochłonęła miliony. Dziś okazało się, że była chybioną. Przeciwnicy lorda mają słuszność, gdy mówią teraz o nim: "down and out", t. j. został powalony i nie może się dźwignąć.

Ma Paryż bezustannie jakieś sensacye, dlaczegożby Londyn nie miałby się wykazać czemś podobnem. Oto najświeższy wypadek dnia nad Tamizą: najpopularniejszy w Londynie i w Anglii kupiec, William Whiteley, „the universal provider" (dostawca wszystkiego), został we czwartek zamordowany w swym kantorze, w biały dzień, wśród tajemniczych okoliczności. Zastrzelił go podobno syn jego naturalny. Wilhelm Whiteley był właścicielem olbrzymiego bazaru Westbourn-Street.

Zamordowany był to „self made man" w całem tego słowa znaczeniu. Przed 45 laty przybył tu z Polski, jako ubogi żydek z kapitalikiem około 100 zł. i praktykował w handlach starzyzną; później przeniósł się do magazynów konfekcyjnych i po pewnym czasie założył sklep z ubraniami gotowemi w tej samej ulicy (Westbourn Street), przy której wznosi się dziś olbrzymi gmach pod jego firmą, którego personal liczy około 6000 osób. Czysty dochód roczny tej firmy wynosi około 3 milionów koron.

Whiteley, pomimo, iż doszedł do kolosalnej fortuny, nie zmienił skromnego trybu życia. Przybywał codziennie o wczesnej porze do „interesu" i pracował tam niemal bez przerwy przez 9 godzin. Przerwa śniadaniowa wynosiła ½ godziny, na herbatę poświęcał kwadrans.

Tragicznej jego śmierci towarzyszyły takie okoliczności. „Universal provider" był zajęty w swym kantorze i miał zamiar wyjść w południe na drugie śniadanie. Wtem oznajmiono mu, że przybył dependent jego adwokata i ma mu coś ważnego do powiedzenia. Wprowadzono go do kantoru. Rozmowa przy drzwiach zamkniętych trwała około 30 minut. Nagle rozwarły się drzwi. Whiteley, widocznie zdenerwowany, rzekł do przybysza:

— Koniec końców, jeżeli pan stąd nie wyjdzie, zażądam pomocy policemana! I w istocie posłał chłopca sklepowego po policyanta. Nieznajomy wydobył w oka mgnieniu z kieszeni rewolwer i wołając: „Teraz musisz paść trupem!" wypalił po dwakroć z browninga i William runął na ziemię bez życia. Przybiegli funkcyonaryusze firmy, powstało wielkie zamieszanie i wtedy „dependent" wypalił w skroń własną i padł na ziemię, zalany krwią własną.

Wszystko to trwało parę minut. W magazynach powstał popłoch nieopisany. Pozamykano wszystkie wejścia do bazaru, na znak żałoby.

Zabójcę odwieziono do szpitala. Żył jeszcze. Na pytania sędziego śledczego odpowiedział:

— Nazywam się Cecil Whiteley.

— Dlaczego pan popełnił zbrodnię?

— Zabiłem swego ojca. Wiem, co uczyniłem.

Po tych słowach śmiertelnie ranny utracił przytomność.

Śledztwo prowadzi się bardzo energicznie; mimo tego w ciągu 2 dni nie zdołano jeszcze wyświetlić tajemniczej tragedyi. Dwaj synowie zmarłego odziedziczą około 50 milionów. Whiteley, któremu przez całe życie nadzwyczajnie się szczęściło, miał wielu wrogów. Oni to podpalili jego magazyny w roku 1887 przy Queen's-Road. Utracił 5 milionów, ale w ciągu kilkunastu dni otworzył nowe sklepy, gdzie sprzedawano garnitury męskie o 25 koron taniej, niż w którymkolwiek innym magazynie. Whiteley był głównym dostawcą uniformów dla armii angielskiej.

Do jego odbiorców należeli też książęta indyjscy.

O mordercy dowiedziano się tyle, że był żonatym, miał 2 synów, że jego rodzina mieszkała stale w pobliżu Londynu. Morderca przyjeżdżał często do stolicy, mieszkał w małych hotelach, np. w hotelu „pod czerwonym lwem", w ludowym hotelu „Rowton" i zmieniał często swe nazwisko. Raz zapisywał się jako Jerzy Reiner, to znów jako Leon Payne. Policya odszukała rodzinę „Reinera" w okolicach Londynu. Żona mordercy zeznała, że jej mąż często wyjeżdżał do Londynu, i że ostatnie 3 tygodnie spędził poza domem i dotąd nie powrócił. Podczas rewizyi detektywi natrafili na korespondencyę mordercy, z której wynika, że on pisywał listy do Galicyi i ziem polskich pod berłem rosyjskiem. Znaleziono też jego artykuł na temat pokoju rosyjsko-japońskiego, podpisany „Reiner". Detektywi mają nadzieję, że tajemnicze morderstwo Whiteleya wkrótce będzie wyjaśnionem.

Jan Wołożyński.

Kronika.

Lwów, dnia 31 stycznia 1907.

Kalendarzyk.

W piątek 1 lutego Ignacego B — Gr.kat. Makarya. — Kal. słow. Zegota.
Wschód słońca 7·37, zachód 4·52

W sobotę 2. lutego N. M. P. Gromnicznej. — Gr. kat. Ewłymija Weł. — Kal. słow. Miłosława.
Wschód słońca 7·35, zachód 4·54.

W niedzielę 3 lutego Błażeja B. — Gr. kat. Maksyma Jep. — Kal. słow. Błażeja.
Wschód słońca 7·33 zachód 4·56.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Ziarno" dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują. Numer 4.

— **Odznaczenia posłów.** Odnośnie do powtórzonej za „Poln. korresp." przed dwoma dniami notatki, prezes Koła polskiego p. Abrahamowicz zamieszcza w „N fr. Presse" następujące zaprzeczenie: „Powtórzone w „N. fr. Presse" doniesienie „Poln. Corr.", jakobym ja w porozumieniu się z polskimi członkami komisyi dla reformy wyborczej udawał się do prezydenta ministrów br. Becka celem złożenia rzekomego oświadczenia, dotyczącego ewentualnego zaniechania odznaczenia polskich członków komisyi dla reformy wyborczej, jest mylne i niezgodne z prawdą".

— **Z kolei państwowych.** Minister kolei zamianował dr. Z. Taszyckiego kontrolorem taryf dla dyrekcyi w Krakowie, przeniósł asystenta R. Michalskiego z dyrekcyi w Insbruku do dyrekcyi wiedeńskiej i zezwolił na zamianę miejsc służbowych adjunktom: J. Topolnickiemu w Stanisławowie i E. Neisserowi we Lwowie. Asystent C. Nawarski przeniesiony ze Stanisławowa do dyrekcyi we Lwowie, komisarz maszyn R. Romański posunięty w randze VIII do klasy 2; przeniesieni: adjunkt M. Esslowicz z Halicza do Stanisławowa, asyst. bud. E. Dorman ze Stanisławowa do Halicza i M. Petryszak z Kołomyi do Stanisławowa.

— **Z poczty.** Asystent S. Poburenny przeniesiony z dyrekcyi bukowińskiej do Kołomyi.

— **„A więc przecie brakło im odwagi** — pisze „Naprzód" — do tak bezczelnego gwałtu, jakim było usiłowane unieważnienia głosów wybranego do sejmu przeciw Sozańskiemu kandydata Rusinów w powiecie starosamborskim". Może i „Naprzód" ma racyę, że „brakło im odwagi" — i dla „świętego spokoju" znowu puszczono do sejmu Rusina, chociaż nie został prawidłowo wybrany..

Kronika lwowska.

÷ **Wiec narodowy** w celu zamanifestowania wobec żmudy szkolnej w Poznańskiem solidarności z braćmi naszymi w Wielkopolsce, w celu wyrażenia im uznania i podziwu, a zarazem w celu pokrzepienia na duchu stojącej wytrwale przy swych prawach dziatwy polskiej, odbędzie się w niedzielę 3 lutego o 11 przed południem w sali ratuszowej.

÷ **Zjazd nauczycielstwa seminaryalnego.** Celem przeprowadzenia dyskusyi w sprawie reformy galicyjskich seminaryów nauczycielskich, został zwołany do Lwowa na trzy dni walny zjazd nauczycieli i nauczycielek seminaryalnych. Obrady poprzedziło zebranie towarzyskie uczestników zjazdu, które odbyło się wczoraj w salach kasyna urzędniczego. Dziś zaś, po nabożeństwie, odprawionem w kaplicy seminaryum żeńskiego przez ks. Wołcza, zebrali się delegaci w liczbie około 100 w wielkiej sali ratuszowej. Przybyli tam w charakterze gości: wiceprezydent rady szkolnej kraj. Płażek, radca dworu Dembowski, radcy szkolni pp. Baranowski i Zaleski, oraz posłowie dr. Głąbiński i Barwiński. Powitał zjazd imieniem miasta, jako jego gospodarz prezydent p. Michalski, składając równocześnie życzenie pomyślnego wyniku obrad. Imieniem tow. nauczycieli szkół wyższych powitał zjazd prof. dr. Twardowski, imieniem rady szkolnej zaś wiceprezydent Płażek. Następnie wybrano przewodniczącym zjazdu prof. Twardowskiego, a zastępcami pp. Zubczewskiego i Kratochwilę, poczem ks. Wołcz przedstawił sprawozdanie z działalności komitetu przygotowawczego. W sprawozdaniu tem podniósł ks. Wołcz życzliwe poparcie rady szkolnej kraj., podniósł dalej, że wszystkie grona nauczycielskie zgodziły się na pogłębienie zakresu nauki w seminaryach przez dodanie V roku. Z kolei dr. Kociuba omówił uchwały zjazdu wiedeńskiego w 1906 r., a prof. Drewżepolski przedłożył sprawę stworzenia klasy przygotowawczej przy seminaryach żeńskich, kończąc referat wnioskiem: Zjazd uchwala we wszystkich żeńskich seminaryach galicyjskich stworzyć klasę przygotowawczą. Po dyskusyi wniosek przyjęto. Następnie referował prof. Zaręba sprawę dodania V roku nauki. Nad wnioskami w tym kierunku wywiązała się bardzo żywa dyskusya. W rezultacie przyjęto w głowaniu wnioski prof. Zaręby, domagające się stworzenia w seminaryach nauczycielskich piątego roku nauki, przyczem postawiono tezę, by egzamina dojrzałości po piątym roku zastąpił także egzamin kwalifikacyjny.

Na koniec ten sam referent przedstawił w obszernym wywodzie program rozkładu przedmiotów na poszczególne lata nauki i rozkładu godzin, dyskusyę zaś nad tą sprawą odroczono z powodu spóźnionej pory do jutra.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W piątek, d. 1 bm. inżynier G. Sokolnicki: Elektryczność i jej zastosowania techniczne. Część II. (z demonstracyami). Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Pocz. o godz. 7.

÷ **Budżet m. Lwowa** na r. 1907. Komisya budżetowa lwowskiej rady miejskiej zakończyła już swoją pracę i zamknęła budżet nadwyżką 30.000 k. Na pełnem posiedzeniu rady miejskiej traktowanym będzie budżet dopiero w połowie lutego. Sprawozdanie gener. referenta pojawi się w przyszłym tygodniu w druku.

÷ **Wydalenie z Austryi.** Robotnik rosyjski Józef As, który, jak swego czasu donosiliśmy, aresztowany był za usiłowane przemycanie broni do Rosyi, został wyrokiem sądu powiatowego skazany na 30 kor. grzywny, za przekroczenie patentu o noszeniu broni i został wydalony z granic Austryi. Dzisiaj ma wyjechać na Węgry, a do Ławocznego towarzyszyć mu będzie agent policyjny.

÷ **Z kroniki policyjnej.** Całą szajkę złodziei zamarstynowskich przytrzymała policya a przy dokonanej rewizyi znaleziono u nich rzeczy, pochodzące z kilkunastu większych kradzieży pokojowych i cały plik kartek zastawniczych na skradzione a następnie pozastawiane kosztowności. Początek do odkrycia szajki dało schwytanie notowanych złodziei Karola Szczerbińskiego i Maksa Messingera, o czem już donosiliśmy. Poczęto badać, z kim mieli oni styczność w ostatnich dniach, a w rezultacie śledztwa aresztowano Tomasza Maciaka, Jana Kubika, Antoninę Kazak, Anielę Domaradzką i Gerszona Essiga, który od nich skradzione rzeczy kupował.

÷ **Z izby sądowej.** (Kradzież). Przed ławą przysięgłych stanęły dziś dwie pary małżonków: Bogdan i Anna Rudniccy oraz Jan i Józefa Migrałowie, oskarżeni o zbrodnię kradzieży w okolicy Cieszanowa, popełnioną w roku ubiegłym. Akt oskarżenia zarzuca im mianowicie, że osiedliwszy się po przybyciu z Rosyi we wsi Podlesinie, urządzili wyprawę złodziejską do Chotylubia i tam ukradli na szkodę Abusia Rendlera 630 kor. w gotówce, samemu Rudnickiemu zaś, że uciekłszy z więzienia śledczego w Cieszanowie, popełnił kilka jeszcze kradzieży w Woli nowosielskiej i Cieszanowie. Rozprawę prowadzi radca Promiński.

(O gwałt publiczny). Trybunał orzekający rozpatrywał dziś sprawę gwałtu publicznego, jakiego dopuścił się Antoni Diłaj, b. pisarz adwokacki w Gródku a obecnie strażnik akcyzowy we Lwowie, na osobie sędziego St. Kowarzyka w Gródku. Historya ta przedstawia się wedle aktu oskarżenia następująco: W maju 1906 r. stracił Diłaj posadę w kancelaryi adwokackiej w Gródku Jagiellońskim a fakt ten był podobno epilogiem zatargu między sędzią p. Kowarzykiem a adwokatem dr. Unterem. Zostawszy bez środków do życia Diłaj udał się do Przemyśla, zajechał do hotelu „Royal" i tam usiłował sobie wystrzałem z rewolweru odebrać życie, przyczem jednak tylko niebezpiecznie się zranił i po kilku tygodniach przyszedł do zdrowia. Przed popełnieniem zamachu samobójczego wysłał Diłaj list do sędziego Kowarzyka, oświadczając mu, iż wyjeżdża do Ameryki i że przedtem spełnionym zostanie nań zamach, jako odwet za pozbawienie Diłaja chleba. Za wysłanie tego listu z pogróżkami odpowiadał dziś Diłaj przed orzekającym trybunałem, któremu przewodniczył radca Drexler. Oskarżał zast. prok. dr. Posochowski, bronił adw. dr. Leser.

Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał zasądził Diłaja na 2 miesiące więzienia. Obrońca zgłosił zażalenie nieważności.

÷ **Stow. rękodz. „Gwiazda"** urządza w sobotę dnia 2 lutego wieczorek z tańcami na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót. Wieczorki w „Gwieździe" mają mir wśród bawiącej się młodzieży, bo nie wiele kosztują, a odznaczają się ochoczą zabawą. Spodziewać się należy, że tym razem sala „Gwiazdy" zapełni się szczelnie ze względu na cel. Po zaproszenia zgłaszać się należy do biura stowarzyszenia (ul. Franciszkańska 7).

Kronika krajowa.

Z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano także ruch ogólny na szlaku Stróże-Jasło. W obec tego cała przestrzeń Stróże-Nowy Zagórz jest dla ruchu ogólnego zamknięta.

Z Liska piszą nam: D. 30 bm. założono tu nowy oddział gal. tow. gospodarskiego. — W zjeździe uczestniczyli (pomimo ogromnej burzy śnieżnej) licznie tutejsi ziemianie a także księża rusey. Po dłuższej dyskusyi, w której brali także udział przybyły umyślnie delegat komitetu, poseł Krzysztofowicz i referent komitetu dr. Kar. Rodakiewicz, wybrano radę oddziału z 7 członków. Rada ta ma się zająć pod przewodnictwem p. Juścińskiego organizacyą oddziału i zwołać walne zgromadzenie z udziałem włościan bez różnicy obrządku.

Przy końcu posiedzenia podziękował przewodniczący prezes powiatu p. Ludwik Ramułt komitetowi tow. gospodarskiego i jego delegatom, za przybycie i pomoc w założeniu oddziału, do którego już dziś przystąpiło około 40 członków.

Z Nowego Sącza piszą nam: Komitet budowy kaplicy szkolnej w Nowym Sączu (prezes dyr. St. Rzepiński, skarbnik prof. L. Małecki, sekretarz prof. M. Pelczar) wydał sprawozdanie o stanie funduszów zebranych. Roboty około budowy kaplicy już się rozpoczęły. Będzie to kaplica niemała, bo długa w świetle na 30 m., a szeroka na 21 m. i pomieści 1.700 do 2.000 osób.

Zabaw karnawałowych u nas — dużo. Już było kilka wieczorków tanecznych, a obecnie każdy się przygotowuje na bal profesorski w dniu 2 lutego i na wieczorek taneczny „Sokoła" 10 lutego.

W rocznicę styczniową odbyło się tu staraniem „Sokoła" uroczyste nabożeństwo żałobne za dusze poległych.

Br. Kr.

Kronika powszechna.

§ **Miejsca dla nowych posłów** w parlamencie wiedeńskim. Jeszcze nie ściągnięto chorągwi z gmachu parlamentu wiedeńskiego, powiewających podczas obradowania izby, a już zaraz, we wtorek rano, weszło do sali obrad kilkudziesięciu stolarzy i ślusarzy, aby rozwiązać kwestyę, jak pomieścić 91 posłów, których tej izbie przysporzyło powszechne i równe prawo głosowania. Miejsce dla nich musi się znaleźć, panowie posłowie będą musieli się ścieśnić. Przed pierwszy rząd ławek zostanie przyczyniony nowy rząd, przez co uzyska się 24 miejsc, reszta 67 nowych foteli zostanie „rozrzuconych" między wolne dotąd przejścia. Ławy ministrów zostaną odsunięte pod samą trybunę ministeryalną, szereg stołów, przeznaczonych dla sprawozdawców i urzędników, zniknie. Roboty muszą być skończone do 3 miesięcy i dlatego rozpoczęto je tak pospiesznie.

§ **Ceny węgla** z powodu jego braku doszły w Wiedniu i w Budapeszcie do niebywałej wysokości. Jak dziś telegrafują w Wiedniu sprzedaje się centnar metryczny węgla śląskiego w cząstkowej sprzedaży po 4 kor. 80 hal., a w Budapeszcie nawet po 6 koron.

§ **Baronowa Schönberger**, najgłośniejsza osoba w aferze węgierskiego ministra sprawiedliwości Polonyego, ogłasza w „N. fr. Presse" list, w którym po sentymentalnem porównaniu siebie do małej myszki przyduszonej łapą lwa, tak pisze: „Jakiego grzechu się dopuściłam, o co mnie oskarżają? Albo nawiązywałam polityczne stosunki albo nie. Jeżeli nie, dlaczego zajmują się mną dzienniki i dlaczego hańbią mnie przed całym światem? Jeżeli zaś tak, to całe Węgry za to, że spełniłam najwyższy obowiązek obywatelski, powinny być mi wdzięczne. Ale w tej strasznej nagonce musiała być jakaś ofiara, a na tę ofiarę wybraną zostałam ja. Istotnie całą nagonkę skierowano na mnie i wciśnięto mnie w matnię, z której nie ma wyjścia. Nie mogę, nie wolno mi mówić. Ale struna nie może być dalej naciąganą. Jeżeli nagonka na mnie nie ustanie, jeżeli skandal jest koniecznie potrzebny, dobrze. Dostarczę dziennikom na całe miesiące materyału a wtenczas świat się dowie, kto jest naprawdę winnym. Jeżeli obrachunek jest konieczny, znajdę do niego siły. Bo czegóż może spodziewać się szczuwana ze wszystkich stron zwierzyna? Chyba tylko . . . kuli!" W końcu swego listu prosi Schönbergerowa, aby jej pozwolono żyć dla jej córeczki, aby dziecku nie odbierano matki. Czyżby kapitulowała?

§ **Królewicz murzyński przed sądem.** W Wiedniu toczyła się onegdaj ciekawa rozprawa. Przed sądem stawał murzyn z Liberii, Koper Abraham Bamber Harrison, oskarżony o oszustwo. Murzyn ten, doskonale mówiący po niemiecku, najpierw w Budapeszcie a potem w Wiedniu zajeżdżał do pierwszorzędnych hoteli, wpisywał się na karcie meldunkowej jako książę Riga Harrison, syn króla murzyńskiego i z tego tytułu nie tylko mieszkał, jadł i pił za darmo, ale nadto kazał płacić inne swoje wydatki. W Budapeszcie przyjmowano go w najlepszych domach i wydawano dla niego uroczyste przyjęcia. Królewicz murzyński angażował także sekretarzy i innych urzędników, od których pod rozmaitymi tytułami wyłudzał różne kwoty. Identyczność jego stwierdzoną nie została, ale dowiedziano się, że w Londynie był on już za podobne sprawki karany. Przed sądem zachowywał się dość naiwnie i twierdził, że jego ojciec jest bogatym plantatorem w Liberii, co znaczy tyle, że jest królem i że z pewnością przysłałby mu wiele pieniędzy, gdyby wiedział, co z jego synem się dzieje. Sąd skazał królewicza murzyńskiego na dwa miesiące więzienia.

Zabójcze ostrygi. W ostatnich czasach zdarzyło się w południowej Francyi wiele przypadków, że osoby, po spożyciu ostryg, zapadały na tyfus często z wynikiem śmiertelnym. Dlatego złożono w Tyluzie komisyę lekarską, która ma zbadać przyczyny tej szkodliwości ostryg, a tymczasem prof. wiedeńskiego uniwersytetu Weichselbaum, który zajmywał się badaniami ostryg wyjaśnia, że ostrygi, chociaż z reguły są zdrowe, mogą stać się szkodliwemi, jeżeli po wyciągnięciu ich z morza przechowuje się je w rezerwoarach i kanałach, jak to właśnie dzieje się w wielu portach. W tych zbiornikach bowiem, do których często przedostaje się woda zaskórna i odpadki miejskie, nasiąkają ostrygi rozmaitymi bakcylami a więc i bakcylami tyfusu i następnie zakażają nimi tych, którzy je spożyli. Z tego powodu zdarzyło się już wiele wypadków tyfusu w Wenecyi i w Tryeście i dlatego zalecać można tylko spożywanie takich ostryg, które prosto z otwartego morza przychodzą na stół.

Zmarli.

Stanisław Chmurowicz, referent szacunkowy Banku kraj., uczestnik walki z r. 1863|4 zmarł w mieście naszem. Urodzony w r. 1838 w Hołobutowie z ojca Wincentego i matki Teodozyi z domu Mitraszewskiej, poświęcił się po ukończeniu techniki w Wiedniu zawodowi agronomicznemu i zapisał się w tym celu do szkoły rolniczej w Dublanach. Wypadki styczniowe powołały go wraz z kolegami na plac bojn i wyruszył w pole z oddziałem pułkownika Leona Czechowskiego, przeszedł następnie po rozbiciu oddziału pod komendę majora Jana Zalpiachty (Zapałowicza) i odbył niefortunną wyprawę pod Tyszowce i Tuczępy. Z kolei pracował przy boku Kazimierza hr. Wodzickiego w Olejowie przy organizacyi wielkiej wyprawy generała Józefa Wysockiego i podążył jako wachmistrz szwadronu pod Radziwiłłów z oddziałem pułkownika Franciszka Horodyńskiego. Po raz ostatni brał udział w wyprawie „wołyńskiej" podpułkownika Wojciecha hr. Komorowskiego, również jako wachmistrz szwadronu. O ile w ciągu tego czasu przebywał w kraju i nie był zajęty pracami organizacyjnemi, ukrywał się w domach krewnych swoich, jak: Henryków Schmittów, Celestynów Chołodeckich i i. Naturalnie, że nie uniknął konfliktu z władzami i był podobnie, jak i jego ojciec Wincenty, uczestnik prac organizacyjnych, więzionym. W wyprawie na Radziwiłłów brał równocześnie z nim udział jego stryj, Jan Chmurowicz, były austryacki wojskowy, który poległ jako porucznik piechoty przy boku Horodyńskiego.

Ostatnie lata życia spędził Stanisław Chmurowicz we Lwowie, gdzie osierocił wdowę Emilię z z domu Moskwów. Śp. zmarły był także niezwykle czynnym w Tow. wzaj. ubezp. urzędników prywatnych, a jako człowiek odznaczał się niezwykłą zacnością charakteru. Cześć jego pamięci.
Obrzęd pogrzebowy odbył się dziś we czwartek o godzinie 3 popołudniu przy licznym udziale przyjaciół i znajomych.

Ze stowarzyszeń.

W Tarnowie uczniowie seminaryum nauczycielskiego odegrają na dochód pomocy koleżeńskiej w sali Sokoła d. 4 lutego utwór sceniczny Kruczkowskiego „W Narodzenie Boże".

Głosy publiczności.

Raut urządzony staraniem pań z Towarzystwa św. Salomei, który odbył się 6 stycznia br. przyniósł 1798 k. dochodu. Wydatki wynosiły 831·18 k. a czysty dochód 966·82 k. Wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia tego wieczoru mianowicie p. Irenie Trapszo-Chodowieckiej, pp. Steffel i Szymanowskiej uczenicom znanej szkoły śpiewu p. Maryi Kozłowskiej, pp. Andrzejowi Misiowi prof. szkoły przemysł. i p. Ludwikowi Szczepańskiemu składają serdeczne podziękowanie: Paparowa, Ochenkowska, Leonardowa Wiśniewska.

Z całego świata.

Wiedeń. Były szef dyrekcyi budowy kolei państwowych, szef sekcyi Wurmb, dzisiaj umarł.

Budapeszt. Od wczoraj rana pada tu bardzo obfity śnieg, podobnie jak i na prowincyi. Tramwaj w Budapeszcie przestał kursować.

Praga. Kelner w restauracyi Domu Narodnego na Królewskich Winohradach zmarł wśród objawów meningitis epidemicznego. Dwie dalsze osoby zachorowały. Lekarze sądzą, że nie zachodzi tu obawa meningitis epidemicznego, jednak Dom Narodny zamknięto.

Bregencya. Część Jeziora Bodeńskiego zamarzła. Ruch okrętów wstrzymany.

Nicea. Wdowie po admirale Makarowie skradziono kosztowności na 100.000 fr.

18

Ks. Prymas Stablewski.

(Ciąg dalszy.)

Zdaje się, że nie znajdzie lepszej ilustracyi do bratelnego zastosowania zasady siła przed prawem, jak ta, którą zawiera powyższy pierwszy w sprawie polskiej pamflet.

To samo rzekome niebezpieczeństwo niepodległej Polski dla Prus dręczy Bismarcka w r. 1854; wówczas pisze do Manteuffla *). „Interes Austryi zwraca się przeciwko odbudowaniu Polski o wiele mniej, aniżeli interes Rosyi i Niemiec. Austrya nie potrzebowałaby z tego powodu zrywać z mocarstwami zachodniemi, mogłaby wybrać kraje naddunajskie, gdyby miała pomiędzy niemi a Galicyą do wyboru."

O intrygach Bismarcka na dworze rosyjskim i stanowisku w roku 1863 już mówiliśmy.

Niechęć ku Polakom rosła w miarę, jak po zwycięstwach Bismark czuł w sobie większą siłę.

W. r. 1867, gdy poseł Kantak założył protest przeciwko przyłączeniu Polaków do północno-niemieckiego związku, Bismark w imię hasła „divide et impera" usiłował pomiędzy poszczególne stany w Polsce rzucić kość niezgody i odważył się zarzucić posłom polskim, przez wszystkie warstwy ludu wybranym, że tego ludu nie reprezentują. Wbrew oczywistym faktom twierdził Bismark *), jakoby tylko szlachta i duchowieństwo wraz ze służbą dworską i zawisłymi od dworu komornikami, czuły niezadowolenie z rządów pruskich, jakoby zaś ten sam lud, który posłów polskich do Północnego Związku wybierał, był z rządów pruskich zupełnie zadowolnionym. A jakkolwiek Bismark obok prawa podboju w czasie epilogu napoleońskich wojen międzynarodowy traktat na kongresie wiedeńskim z r. 1815 poczytał za tytuł posiadania Poznańskiego przez Prusy, zobowiązań z tego traktatu płynących bynajmniej nie uznał. Przeciwnie, usiłował w sposób paradoksalny osłabić jego znaczenie. A jednak pomimo jadowitej nienawiści, którą tchnie jego mowa, nie zdołał zaprzeczyć waleczności polskich żołnierzy z V. korpusu podczas wojny duńskiej i austryacko-pruskiej, za którą odpłacił się im czarną niewdzięcznością. Nolens volens, oddał też cześć poświęceniu szlachty polskiej w następujących słowach:

„Najbardziej energiczne natężenia, a któż nie podziwia stopnia energii, który okazuje szlachta polska w celu odzyskania straconego panowania (!)? Najbardziej energiczne natężenia, największe poświęcenie dla wspólnych celów, najświetniejsza waleczność, którą odznaczają się w tychże celach poszczególne indywidua, wszystko to nie wystarczy, ażeby odzyskać stracone dobro. Prawdziwem bowiem pozostaje słowo poety: „Was du vom Augenblicke ausgeschlagen, bringt keine Ewigkeit zurück".

Kilka miesięcy później zaś mówił ks Bismarck *):

„Uważam w samej rzeczy wspólne pożycie Niemców z innymi narodami, które do tego dążą, ażeby oddzielić się od wspólności za bezpożyteczne, czasem jednak jest ono potrzebnem, co okazuje spojrzenie na mapę geograficzną."

Kolega posła ks. Stablewskiego, kanonik poseł Majunke **) odpowiada ze stanowiska pruskiego na ciągłe wycieczki Bismarcka przeciwko Polakom:

„Cały ten hałas czynił Bismarck z powodu drobnej cząstki państwowej ludności, która nawet, gdyby tego chciała nie mogłaby powiększonym Prusom ani zjednoczonym Niemcom uczynić żadnej trudności."

„To zachowanie się kanclerza może tylko dla tego być zrozumiałem, który wierzy w historyczną Nemezys, który uznaje, że bezprawie Fryderyka II. i wzięcie na swoją głowę odpowiedzialności za podział Polski, mści się na tych, którzy postawili sobie za zadanie dalsze prowadzenie jego polityki".

„Jeżeli w r. 1854 było koniecznością państwową dla Prus, ażeby polskie kraje należały do pruskiego państwa, to zmniejszyła się ta konieczność bardzo znacznie po aneksyach z r. 1865 i 1867 a stała się pod pewnym względem anomalią wówczas, gdy w r. 1871 te obszary wraz z innemi pruskiemi prowincyami do państwa niemieckiego inkorporowano. Za czasu Bundestagu ani prusko-polskie ani austryacko-polskie posiadłości nie należały do państwa. Było zatem wytłumaczonem, że prusko-polscy posłowie nie podnosząc wcale wątpliwości przeciwko państwowej przynależności do Prus, protestowali przeciwko międzynarodowemu włączeniu ich ziemi rodzinnej do północno-niemieckiego związku (1867) i do nowego niemieckiego cesarstwa (1871). Narodowa polityka, którą prowadził rząd pruski w r. 1871 w Alzacyi a w r. 1866 na Węgrzech i w Czechach powinna była skłonić do prowadzenia takiej samej polityki w Polsce."

„Ale „spojrzenie na mapę geograficzną" okazało, że to Bismarckowi nie dogadzało."

„On chciał przez to powiedzieć, że Prusy i Niemcy za mało będą zaokrąglone, jeśli Poznań i polskie Prusy zachodnie do nich należeć nie będą. Stolica Prus i Nowych Niemiec leży za blisko polskiej granicy, a wschodnio-pruskie ramię nie będzie miało żadnej podpory, jeżeli mu się odejmie polskie południowo-zachodnie sąsiedztwo za podstawę".

„Być może; ale przecież Wiedeń od wieków był niezaprzeczoną stolicą Niemiec, chociaż leżał bliżej węgierskiej granicy, aniżeli Berlin polskiej."

„Wiedeń byłby pozostał stolicą Niemiec, gdyby niemiecki partykularyzm i dualizm nie był przeciwko temu walczył."

„Ten partykularyzm ujęto w nowej konstytucyi w silne węzły, a do zupełnego zniesienia tego partykularyzmu przyczyniłoby się istotnie, gdyby w Berlinie zdecydowano się traktować sprawiedliwie żądania Polaków równie jak prowincyonalne i wyznaniowe potrzeby wszystkich innych mieszkańców cesarstwa."

„A owe „niegodziwości" polskiej szlachty, o których mówi książę Bismarck, nie były wcale tak złośliwe, jak owe niegodziwości, których dopuszczali się protestanccy niemieccy książęta, którzy cesarza i państwo zdradzali i sprowadzili rozkawałkowanie niemieckiego narodu."

„Oby Bóg dał, żeby rząd pruski nie potrzebował żałować swej polskiej polityki, gdy kiedyś przyjdzie do sporu pomiędzy kolosem rosyjskim, a niemieckiemi plemionami. Wówczas może jedna tylko niezawisła Polska zdołałaby Prusy ochronić przed drugą Jeną".

„Że także ze względu na nasze wewnętrzne położenie, polska polityka obraca się na zgubę państwa pokazuje się codziennie w coraz wyższym stopniu."

Nawet bezpośrednio przed wojną francusko-niemiecką znajduje Bismark czas *), ażeby nienawiścią swoją ścigać Polaków w Galicyi. Niepokoi go powołanie Juliana Klaczki przez kanclerza Beusta do ministerstwa spraw zewnętrznych.

(C. d. n.)

*) Poschinger t. II. str. 51; List z dnia 25 lipca 1854.

*) Norddeutscher Reichstag; 14 p. 18 marca 1867.

*) Norddeutscher Reichstag, 24 września 1867.

**) Paul Majunke, Geschichte des Kulturkampfes, str. 133.

*) Moritz Busch Tagebuchblätter I Band; 25 marzec 1870 str. 17.

Berlin. Panuje tu od wczoraj bez przerwy silna śnieżyca. Śnieg leży na ulicach na 40 centym. wysoko. Komunikacya utrudniona, a częściowo przerwana.

Barcelona. W niedzielę znaleziono tu na jednej z ulic bombę. Przeniesiono ją do koszar artyleryi; tam eksplodowała, przyczem kapitan, który ją badał, został ciężko zraniony.

Paryż. Prasa paryska zajmuje się tajemniczą śmiercią poddanego rosyjskiego, Jana Wilbuszewicza, który był wydawcą fachowego pisma agronomicznego wydawanego po francusku i miał opinię znakomitego specyalisty. Sąsiedzi znaleźli go nieżywym leżącego na podłodze, na stole zaś obok stała szklanka napełniona płynem, w którym znaleziono kwas pruski. W pierwszej chwili myślano, że zachodzi tu samobójstwo, następnie przecież przekonano się, że Wilbuszewicz padł ofiarą morderstwa. Co do tego morderstwa istnieją dwie wersye. Według jednej Wilbuszewicz został zamordowany przez agentów rządu rosyjskiego, według drugiej zaś padł ofiarą wyroku terorystów.

Wilbuszewicz odgrywał wybitną rolę polityczną w kolonii rosyjskiej, nadto prowadził rozległą korespondencyę z misiami rosyjskiemi, używał zaś do niej alfabetu szyfrowanego. Przypuszczają, że Wilbuszewicz otrzymał rozkaz wykonania wyroku śmierci na którejś z urzędowych osobistości w Rosyi, a kiedy nie chciał się do tego rozkazu zastosować wówczas teroryści postanowili go zgładzić i to postanowienie wykonali.

Charleston. (Wirginia). W kopalni węgla Stuart, zasypanych zostało 80 robotników w głębokości 500 stóp pod ziemią. Dotychczas nie wydobyto ani jednego.

Sydney. Zaszło tu 12 wypadków zarazy płucnej, a oprócz tego pojawiła się dżuma. Wskutek tego położenie jest bardzo poważne.

Zajścia w Betlehem.

Rzym. Według wiadomości, otrzymanej przez „Corriere d'Italia" z Jerozolimy pod datą 23 bm., przyszło w dniu 22 bm. wieczorem w kościele w Betlehem gdzie znajduje się święta grota, do sporu i bójki między OO. Franciszkanami a ormiańskimi i greckimi mnichami z powodu kwestyi ceremonialnych, przyczem dwaj Franciszkanie zostali poranieni. Gwardyan OO. Franciszkanów uprosił następnie zarządcę konsulatu włoskiego, aby przybył do Betlehem. Zarządca konsulatu wdrożył śledztwo i złożył rannym wizytę. Także francuski wicekonsul udał się do Betlehem.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 30 stycznia 1907, o godz. 7 rano. Czerniowce —8·8 Tarnopol —·— Lwów —2·4, Stole —·— Przemyśl —·— Jarosław —2·4 Tarnów —·— Nowy Sącz —·— Kraków —4·0 Praga +0·4, Wiedeń +1·2 Semmering —2·4 Budapeszt —1·4, Ischl +0·2 Riva —0·2 Tryest +1·8 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru.** („Niech żyje życie!" dramat w 5 aktach Hermana Sudermana tłómaczyła Zofia Wójcicka). Przedostatni dramat niemieckiego Sardou, popularnego i spoczywającego na laurach sławy, podejrzanej wartości, „Niech żyje życie" Hermana Sudermana, mało się różni od poprzednich wypracowań dramatycznych tegoż autora. Tylko, że współczesny słuchacz rozmiłowany w prawdziwej sztuce, zmęczony rezonerstwem Sudermana, jego ciężko strawnym patosem, nie ulega już i nie poddaje się robionej dramatyczności utworu, pozostając obojętnym na cierpienia bohaterów, obnoszących swe cierpienia po scenie a nawet nudzi się szybko, widząc wszędzie tę aktorską, na efekt obliczoną pozę, stylizację tę dekoracyjnie opracowaną, efektu w ogóle, zaokrągloną. Postacie Sudermana nie cierpią na prawdę tylko mówią o cierpieniach, nie żyją na prawdę, choć tyle mówią o życiu, bo nie ożywił ich duch szczerej sztuki, bo nie tchnęła w nie duszy konieczność tworzenia, lecz narodziły się między piórem a kałamarzem niemieckiego profesora od pseudo-psychologicznych dramatów. Wiemy w jaki sposób powstają tego rodzaju dramaty. To nie te perły drogocenne a cudne, co z bólu i cierpienia wiodą swój początek, nie bywają też rodzicielami [illegible] duszy, bo życia, krzyk cząsteczką serca, lecz robi się je na zimno, pod miarę przeciętną, dla literatury i dla publiczności, której upodobania Sudermann zna dobrze. I stąd jego popularność.

W obecnej dobie zwłaszcza, gdy niedawno jeszcze zagrali tak silnie zasłużeni nerwami Gorkij, Andrejew, Czechow, Najdienow, gdy jeszcze grają nam w duszach ich rozlewne, rozpaczne pieśni, śpiewane życiu i śmierci, a dramat polski także popłynął wartkim strumieniem, zasilany nowemi, czystemi źródłami (Przybyszewski, Rittner, Perzyński, Zapolska) w obecnej dobie tem bardziej bezduszny i mdłym wydaje się nam rezonerski bezduszny dramat Sudermana. A temat? Znowu odwieczny i do znudzenia w literaturze powtarzany trójkąt małżeński, w nieco innem oświetleniu i w innem środowisku. Tylko że „tamto" stało się przed 12 laty i dopiero po dwudziestu latach zaczyna się mścić, na mężu kochanku i wiarołomnej żonie. Słyszałem, jak pewien dowcipny prawnik mówił na wczorajszem przedstawieniu: „Dla Boga! pocoż ta cała awantura... przecież w tym wypadku zachodzi najwidoczniej przedawnienie". Tyle już mieliśmy w literaturze i na scenie tych trójkątów, że gdyby obecnie który z autorów pokazał nam na scenie porządne, kochające się małżeństwo — zyskałby odrazu sławę oryginalności i świeżości. Oto uwagi, które mi się same nasunęły pod pióro pod wpływem dramatu Sudermana. Sądzę, że to uwalnia mię od podawania treści tej odwiecznej i oklepanej historyi tegoż trójkąta małżeńskiego. Dla taktownych zaś, dla rutynowanej roboty scenicznej i dla gry aktorów może i będzie miało „Niech żyje życie" powodzenie na scenie. Prawdziwa sztuka rzadko, bardzo rzadko bywa popularną.

Grano „Niech żyje życie" na naszej scenie po największej części pięknie. Odnosi się to przede wszystkiem do p. Siemaszkowej, której gra wystudyowana, spokojna, obmyślana zostawiła jak najmilsze wrażenie. Bardzo piękną postać stworzył p. Hierowski. W grze jego był akcent szczerości i prawdziwej swobody. Świetną postać epizodyczną stworzył p. Feldman. Teatr był wyprzedany.

Henryk Zbierzchowski.

* **Przewodnika oświatowego** organu Towarzystwa Szkoły Ludowej (dawniej „Miesięcznik T. S. L.") wyszedł z druku zeszyt pierwszy i zawiera następującą treść: Od redakcyi. Eliza Orzeszkowa, przez Adama Karpowicza. Zjazd oświatowy T.S.L. w Tarnopolu. Szkolnictwo ludowe na Śląsku austryackim przez D. M. O. Polska Macierz Szkolna we wschodnich powiatach Królestwa polskiego. Ś. p. Kazimierz i Jadwiga Wróblewscy przez Z. Próchaiczka. Tematy do pogadanek: I. Eliza Orzeszkowa; II. Powstanie styczniowe. Kronika. Kalendarz rocznic narodowych. Dział sprawozdawczy T. S. L. Z Zarządu Głównego. Sprawy Związków okręgowych. Z działalności Kół. Wiadomości różne. Dar Narodowy 3 Maja. Przegląd krytyczny literatury (oceny pism) przez komisyę wydawniczą przy Zarządzie (T. S. L.).

* **„Dwutygodnika katechetycznego** i duszpasterskiego nr. 2 zawiera: Na kurs katechetyczny. Świętość na scenie. W. K. M. Monachijska metoda katechizowania. Obrazki ze współczesnej Francyi. (IV.). Ks. M. Jeż. Nauki rekolekcyjne miane dla wyższego gimnazyum. Ks. Jan Jaworski kan. katedr. Kształcenie katechetów szkół średnich. Szkice katechez dla oddziału wyższego szkół wiejskich. Katecheci a duchowieństwo parafialne. Z liturgiki. Recenzye. Kronika kościelna. Obrazki z obozu przeciwnego. Wiadomości dyecezyalne. Skrzynka na listy.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Niech żyje życie!" Sudermana.
W sobotę popołudniu „Zażarty automobilista" wieczór „Tannhäuser", występ Al. Bandrowskiego i Ireny Bohuss.
W niedzielę popoł. „Lalka", wieczór po raz 8ci „To coś".
W poniedziałek „Moralność pani Dulskiej". Zapolskiej.
We wtorek „Walkirya" Wagnera. Występ Al Bandrowskiego.
We środę po raz I „Staroście ukarany", komedya w 4 aktach A Nowaczyńskiego.
We czwartek „Walkirya" Wagnera. Występ A. Bandrowskiego.
W piątek „Staroście ukarany" Ad. Nowaczyńskiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

W piątek premiera „Rycerze północy" Ibsena.
W sobotę popoł. „Betleem polskie" — wieczór „Rycerze północy" Ibsena.
W niedzielę popoł „Betleem polskie" — wieczór „Moralność pani Dulskiej", Zapolskiej.
W poniedałek „Wicek i Wacek" Przybylskiego.

Z KRAKOWA.

— Od wczoraj pada w Krakowie obfity śnieg. Ruch tramwaju elektrycznego był wczoraj przerwany, a dziś odbywa się z trudnością.

— W Krakowie aresztowano Abrahama i Dawida Richterów, prowadzących jako zaprzysiężeni urzędnicy księgi metrykalne krakowskiej gminy izraelickiej. Sporządzali oni i wydawali stronom sfałszowane dokumenty metrykalne.

— Aresztowano w Krakowie 17-letniego Filipa Ometiuka z Mużyłowic koło Jaworowa. Jako agent prowadził on 20 robotników i robotnic polskich do Prus, przyczem miał przyrzeczone od przedsiębiorców pruskich po 2 marki od głowy. Posługiwał się on fałszywym paszportem na imię swego 23-letniego brata.

Z POZNANIA.

— Najwyższy sąd administracyjny orzekł wbrew wyrokowi sądu obwodowego w Opolu, że rozwiązanie zebrań sokolskich w Katowicach i Siemianowicach z powodu ich nie zgłoszenia było bezprawne. Koszta procesu nałożono na policyę.

O polski katechizm.

Izba karna w Poznaniu skazała redaktora „Kuryera poznańskiego", Ziółkowskiego, za artykuł o strajku szkolnym na 500 marek grzywny. Ponieważ Ziółkowski już poprzednio skazany został na 1.500 marek, oraz ponieważ są dalsze dochodzenia w toku, przeto trybunał postanowił go aresztować. Obrońca p. Chrzanowski oświadczył, że złoży za Ziółkowskiego 1.500 marek kaucyi, wobec czego wypuszczono go na razie na wolność.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Wczoraj na ulicy Wolskiej w Warszawie jednego policyanta zastrzelono, a jednego zraniono. Policya zarekwirowała wojsko, poczem dokonano kilku aresztowań.

— Gazety łódzkie notują ciekawy przyczynek do historyi teroru partyjnego. Przed tygodniem do właściciela domu przy ulicy Wólczańskiej, p. A. F., zgłosiło się 5 ludzi, uzbrojonych w rewolwery i zażądało, aby swemu byłemu czeladnikowi, Maksowi Jezuitkowskiemu, z którym niegdyś miał zatarg, wypłacił 832 rb., lub. . wydał za niego swoją córkę. Temu drugiemu żądaniu p. F. stanowczo odmówił, po pieniądze zaś kazał im przyjść za kilka dni, w ubiegłą sobotę. P. F., przeczuwając, że to zwykły szantaż, zawiadomił o wszystkiem komitety partyjne. W sobotę komitety przysłały do domu p. F. 30 ludzi z poleceniem, aby pochwycili bandytów. Tak się też stało. O godzinie 6 wieczorem w sobotę przyszło do mieszkania p. A. F. dwóch bandytów, potem znowu dwóch, a w końcu jeszcze trzech. Wszystkich 7 schwytano, odebrano im 8 brauningów i 1 buldog. Schwytanych uprowadzili ze sobą robotnicy. Co z nimi zrobiono nie wiadomo.

Ostatnie wiadomości.

„Kuryer lwowski" biada w artykule, omawiającym odpowiedź prezydenta ministrów br. Becka na interpelacyę posła Pachera w sprawie zwołania sejmów, iż „ze względów na taktykę wyborczą konserwatystów" odroczoną ma być główna sesya sejmowa aż na wrzesień. Biadanie to mógł „Kuryer lwow." podnieść już przed kilku miesiącami, odłożył je atoli aż na okres przedwyborczy, aby mieć nowy środek agitacyjny przeciw konserwatystom. Już w październiku, a następnie w grudniu wyraźnie zapowiadano, że główne sesye sejmów odbędą się dopiero we wrześniu po wyborach do parlamentu, a w połowie lutego zbiorą się sejmy jedynie dla załatwienia najpilniejszych spraw na sesye mniej więcej trzytygodniowe. Kwestya sejmowej reformy wyborczej przez to wcale na szwank narażoną nie zostanie, bo wybory do sejmu odbędą się dopiero na wiosnę r. p., więc czas jeszcze i we wrześniu r. b reformę wyborczą uchwalić.

Wiedeńska „Zeit" donosi, iż sprawdza się wiadomość o zamierzonem mianowaniu dwóch sekretarzy stanu dla ministerstwa wojny. Minister wojny gen. Schönaich odczuwał od dawna już brak bezpośredniej styczności z obu parlamentami, on też powziął plan, aby mianowano jednego sekretarza stanu w Austryi i jednego sekretarza stanu na Węgrzech, nie jako urzędników wspólnych, lecz urzędników każdego z obu państw monarchii, a którzy w parlamencie dawaliby wyjaśnienia w sprawach, odnoszących się do ministerstwa wojny. „Zeit" twierdzi, że gen. Schönaich już upatrzył dwie osoby, które posiadają potrzebne do tego urzędu, a bardzo skomplikowane kwalifikacye.

Sprawa zabójców Herzensteina.

Sprawa zabójstwa posła do Dumy państwowej, Hercensteina, weszła na drogę sądową. Śledztwo wykazało rozmaite sprawki drużyn bojowych „związku prawdziwych Rosyan". Jeden ze świadków, Ławrow, były członek związku, zeznał, że sekretarz gubernialny, Juskiewicz Kraskowski, uchodzący powszechnie za naczelnika drużyn, namawiał go do zabicia dyrektora fabryki siemiannikowskiej, Hippiusa, za to, że sprzyja zanadto strajkującym. Ławrow jednak wymówił się od tego „interesu". W końcu dostał się do więzienia za noszenie rewolweru, dostarczonego mu przez związek i przesiedział w niem miesiąc. Przy wstąpieniu do związku Ławrow złożył przysięgę, że nie będzie rozlewał krwi. W maju 1906 przybiegł doń członek związku, Łareczkin i przyznał się do zabójstwa robotnika Muchina za to, że „przystał do rewolucyonistów". Ławrow napędził Łareczkina, lękał się go bowiem. Po powrocie w sierpniu ze wsi Łareczkin chełpił się wobec świadków, że „zarżnął b. członka Dumy państwowej". Rozpowiadał przytem, że urządzili zasadzkę we trzech: on, Łareczkin, Hamziej Hamzieicz (inaczej Abram Topolew) i Sergiusz Aleksandrow. Hamziej wystrzelił pierwszy, ale chybił, Łareczkin dał drugi strzał, po którym Herzenstein upadł, a zabójcy uciekli.

Były członek związku, Romanow, opowiada, co następuje: W lipcu 1906 Juskiewicz-Kraskowski namawiał go usilnie, ażeby pojechał do Teriok, gdzie zrobić może „doskonały interes". Jaki to interes, bliżej nie objaśniał. „Chcesz zarobić dużo pieniędzy — mówił naczelnik drużyny bojowej związku — jedź do Teriok, a tam dowiesz się już, po coś przyjechał". Ze słów jego świadek nabrał przekonania, że to sprawa nieczysta i odmówił stanowczo wyjazdu do Teriok.

Świadek Pirogow, roznosiciel gazet w Teriokach, zeznał, że w ciągu kilku dni, które poprzedziły zabójstwo, niejednokrotnie widział w mieszkaniu żandarma stacyjnego, Zapolskiego, jakichś tajemniczych, podejrzanych ludzi. Na dworcu świadek podsłuchać miał rozmowę o jakiejś bardzo ważnej sprawie i wielkim zarobku. „Jeżeli interes się uda — powiedzieć miał jeden z nieznajomych — wrócimy stąd do domu na samochodach". Po zabójstwie Herzensteina ci sami ludzie tajemniczo rozmawiali ze sobą na dworcu; świadkowi udało się nawet jakoby usłyszeć słowa: „Udało się doskonale".

Sąd, wysłuchawszy zeznań świadków, postanowił osadzić Łareczkina, Aleksandrowa i Topolewa w więzieniu. Nadto postanowiono pociągnąć do odpowiedzialności sądowej Juskiewicza-Kraskowskiego. Rozprawa sądowa wyznaczona została na 4 lutego.

Telegramy i telefonematy

z dnia 31 stycznia 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 1 lutego:

W Galicyi wschodniej i na Bukowinie: Przeważnie pochmurno lub zupełnie pochmurno, od czasu do czasu śniegi, zimno.

W Galicyi zachodniej: Pogoda zmienna, mierne wiatry, temperatura spada, poczem powoli polepsza się.

Wiedeń. Na ogólnych posłuchaniach przyjął dziś cesarz między innymi ministrów Dzieduszyckiego i Korytowskiego.

Dymisya Polonyego.

Budapeszt. Minister sprawiedliwości Polonyi chciał, aby ustąpienie jego z gabinetu odbyło się uroczyście, aby wszystkie stronnictwa koalicyjne, a więc nietylko niezawisłości, którego jest członkiem, wyraziły w sejmie ubolewanie z powodu jego ustąpienia. Prezydent sejmu Justh i ministrowie w zasadzie zgodzili się na to, ale po powrocie dr. Wekerlego z Wiednia sytuacya się tak mocno zmieniła, że nawet na konferencyi stronnictwa niezawisłości, gdy minister oświaty wniósł rezolucyę, wyrażającą zaufanie Polonyiemu, przemawiali przeciw niej hr. Zichy, hr. Karolyi i hr. Bethlen, i jedynie większością głosów została uchwalona. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu Polonyi tedy się nie zjawi, a tylko rezolucya uchwalona przez stronnictwo niezawisłości odczytaną zostanie.

Budapeszt. Na początku dzisiejszego posiedzenia sejmu oświadczył minister sprawiedliwości Polonyi, że rzucono na niego oszczerstwo, z powodu czego wbrew opinii przewodniczącego stronnictwa niezawisłości oraz większości tej partyi wytoczył proces, ponieważ inne stronnictwa tego się domagały. Uważa jednak za właściwe, aby z tego powodu nie był już czynnym ministrem i dlatego wręczył wczoraj swoją dymisyę. W końcu zapewnił, że nadal wiernie będzie służył zasadom swego stronnictwa.

Mowę Polonyiego część partyi niezawisłości przyjęła okrzykami „Eljen!"

Następnie Polonyi opuścił salę.

Budapeszt. Następcą Polonyi'ego zostanie mianowany sekretarz stanu Günther.

Sejm węgierski.

Budapeszt. W sejmie węgierskim oświadczył dziś Słowak, poseł Juryga, że nie ma do rządu zaufania. Rząd obecny jest jeszcze bardziej szowinistyczny, aniżeli rząd bar. Banffy'ego. Mowca krytykuje w ostry sposób postępowanie węgierskich sądów, za co przewodniczący przywołał go do porządku. Omawia niezadowolenie ludności słowackiej i zaznacza, że jeden wyrok taki, jaki np. przeciw niemu (mowcy) zapadł, więcej podniósł narodową świadomość wśród Słowaków, aniżeli mogłoby to uczynić 10 posłów przez swą pracę.

Przewodniczący odebrał w końcu mowcy głos.

Poseł Wajda (Rumun) zarzucił, że rząd nie podał izbie do wiadomości prawdziwych przyczyn dymisyi Poloniego.

Przychodzi do żywej wymiany słów między Wajdą a p. Hockiem.

Minister handlu Kossuth i prezes Wekerle odpowiadali następnie na uwagi, uczynione podczas dyskusyi.

Następne posiedzenie jutro.

Z ziem polskich.

Sprawa Chełmszczyzny.

Warszawa. Odbywają się tu obrady zjazdu duchowieństwa prawosławnego celem rozstrzygnięcia kwestyj zasadniczych w przedmiocie podziału eparchii chełmsko-warszawskiej.

Z Rosyi.

Berlin. Do Biura Wolfa donoszą z Petersburga, że dnia 29 bm. wycofano z obiegu i spalono w Banku państwowym za 25 milionów rubli papierowych, tak, że obecnie jest w obiegu 1230 mil. rubli papierowych.

Samara. Komisya ziemska, odbierająca dostarczane przez rząd zboże na wyżywienie nawiedzonych głodem włościan, odrzuciła dotąd czterysta wagonów tego zboża, jako do jakiegokolwiek użytku zupełnie nieprzydatnego.

Petersburg. „Piet Gaz." twierdzi, że pierwszy departament senatu, któremu przydzielono do zbadania sprawę oszustwa Hurki w dostawach zboża dla głodnych, po zbadaniu jej przez specyalną komisyę Gołubiewa przyszedł do wniosku, że Hurko jest niewinnym, mimo, że wspomniana komisya Gołubiewa zarzuciła mu lekkomyślne nadużycie władzy.

Odessa. W dniu wczorajszym czarne sotnie usiłowały urządzić pogrom żydów w dzielnicy żydowskiej. 50 osób odniosło cięższe lub lżejsze rany.

Zamachy.

Petersburg. Na głównej ulicy na Wasilewskim Ostrowie nieznani sprawcy zastrzelili dyrektora więzień Gudina i zranili dozorcę więzienia. Gudin był dyrektorem więzienia, w którem po większej części zamknięci są więźniowie polityczni.

Berlin. Donoszą z Batum, że po długiej przerwie rozpoczął się znowu wywóz nafty na Daleki Wschód.

Przed wyborami do Dumy.

Petersburg. Prezydent rady ministrów wystosował do gen. gubernatorów, gubernatorów, naczelników miast i do namiestnika Kaukazu telegraficzny okólnik, w którym wskazał na to, że od początku wyborów niektóre stronnictwa polityczne przesadzają w propagandzie swych idei i przy pomocy prasy starają się czyny i zamiary rządu błędnie interpretować, aby w ten sposób kandydatom opozycyjnym zapewnić zwycięstwo. Prezydent rady ministrów stwierdza, że zastępcy rządu nie mieszają się do walki stronnictw i że nie powinni wpływać na wybory; oświadcza ponownie, że gen.-gubernatorowie i gubernatorowie zapewniają zupełną swobodę przy wyborach, a tylko przeciw propagandzie rewolucyjnej powinni występować oraz zaprzeczać wszystkim fałszywym pogłoskom o zamiarach i czynach rządu. Jakkolwiek program rządu jest znany, koniecznem jest każdym razem ponownie wskazywać na to, że polityka jego nie może zmieniać się skutkiem przemijających okoliczności. Rząd zapewnia, że duma jest głównym czynnikiem odrodzenia porządku państwowego i podstaw państwa; ma ona prawo inicyatywy na polu ustawodawstwa, a znajdzie w rządzie szczerego współpracownika w pracy pojednawczej.

Rosya-Japonia.

Petersburg. Przyszło do porozumienia w kwestyach spornych w komisyi japońsko-rosyjskiej.

Walka antikościelna we Francyi.

Paryż. Izba deputowanych przyjęła 505 głosami przeciw 5, ustawę o zgromadzeniach, po dyskusyi, w której uczestniczyli Jaures, prezes gabinetu Clemenceau i minister wyznań Briand.

Paryż. Senat przyjął 13 artykułów ustawy o małżeństwach, poczem posiedzenie przerwano celem przygotowania sprawozdania o budżecie, który odesłano ponownie do izby deputowanych.

Zajścia w parlamencie francuskim.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych przyszło do zajścia między prezydentem ministrów Clémenceau a ministrem oświaty Briandem. Mianowicie, gdy Clémenceau w odpowiedzi na mowę dep. Jaurésa rzekł: „Znajdujemy się w zupełnem zamieszaniu", Briand wyszedł z sali i oświadczył w kuloarach, że po tych słowach nie pozostaje mu nic innego, jak ustąpić.

Kilku członków gabinetu starało się odwieść go od tego zamiaru, a Clémenceau, gdy się o tem dowiedział, oświadczył następnie w izbie, że nigdy nie miał zamiaru powiedzieć Briandowi coś nieprzyjemnego; pomoc Brianda jest dla wszczętego dzieła nieodzowna. Jeżeli w zapale, podczas mowy nieprzygotowanej wyrwało mu się słowo, które mogło obrazić go, to publicznie wyraża mu swe ubolewanie, a także prywatnie to uczyni w imieniu całej większości republikańskiej.

Następnie Clémenceau wyszedł z sali i po chwili wrócił razem z Briandem.

Zatarg szacha z parlamentem.

Teheran. Między nowym szachem a parlamentem wybuchł zatarg. Parlament domagał się obecności ministrów na posiedzeniach, szach zaś temu się sprzeciwił. Parlament postawił ultimatum, grożąc ewentualnem odwołaniem się do narodu.

Marokko.

Tanger. Rajzuli przez pośredników wystosował do sułtana pytanie, czy jego poddanie się zostanie przyjęte.

Dział ekonomiczny.

β **Z „Gal. Związku piwowarów".** Dnia 19 bm. odbyło się pod przewodnictwem prezesa p. Jana Götza-Okocimskiego przy bardzo licznym udziale członków ogólne zgromadzenie członków „gal. Związku piwowarów", na którem uchwalono wnieść energiczny protest do marszałka i namiestnika przeciw rozporządzeniu z dnia 29 listopada 1906 L. 157152 ogłoszonem w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych n. 155. Rozporządzeniem tem wydanem bez wysłuchania sfer interesowanych a to izb handlowych i przemysłowych, tudzież „gal. Związku piwowarów" a obciążającem nadmiernie krajowy przemysł browarniczy, zniesione zostały postanowienia ustępu 4 i 8 rozp. wykon. do krajowej ustawy o poborze opłat konsumcyjnych od piwa w tym kierunku, że 1 stycznia 1907 zanik przyznawany browarom przy kwartalnych obrachunkach wynosić ma 8 prc. tylko przy browarach z chłodnikiem zaś 6 prc. przy browarach z aparatem mierniczym. W proteście tym wykazano, że zmniejszenie procentu przyznanego zaniku nie ma żadnego uzasadnienia, gdyż zanik przy browarach z aparatem mierniczym stanowczo nie jest mniejszym od zaniku powstałego przy browarach z chłodnikami; ponadto oznaczony został ust. z dnia 13 lutego 1903 dz. u. kr. nr. 24 procent ten po wysłuchaniu interesentów na 8 prc. Podobne postanowienie miało być także dla Czech wydane; na skutek energicznego protestu czeskich piwowarów zostało postanowienie to wstrzymane, co z tem większym naciskiem podnieść należy, ile że dochód ten w budżecie krajowym czeskim wynosiłby kwotę 224.000 kor., podczas gdy u nas wynosiłby mógł 21.000 koron.

Gal. Związek piwowarów domaga się tedy wstrzymania mocy obowiązującej rozporządzenia z 29 listopada 1906 i zasięgnięcia opinii interesowanych kół fachowych, tj. izb handlowych i przemysłowych i gal. Związku piwowarów przed wydaniem nowego rozporządzenia. Uchwalono dalej wysłać do marszałka i namiestnika deputacyę, złożoną z pp. hr. Kazimierza Badeniego, Jana Götza-Okocimskiego, księcia Pawła Sapiehy, dra Schaffa imieniem Tow. akcyjnego browarów we Lwowie, hr. Zdzisława Tarnowskiego, Stefana Weissa, właść. browaru parowego w Korolówce reprezentanta arcyksiążęcego browaru w Żywcu. Jak nam donoszą, wystosowała izba handlowa i przemysłowa we Lwowie energiczne przedstawienie do wydziału krajowego i namiestnictwa z żądaniem uchylenia dotyczącego rozporządzenia.

β **Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.** „Oszczędność" donosi: „Sanacyę Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie można uważać za fakt dokonany. Kapitał akcyjny wypłacony będzie gotówką do sumy 3,000.000 kor., a kierownictwo instytucyi obejmie fachowa siła, organizator i długoletni dyrektor filii Banku kraj. w Krakowie, p. Mieczysław Sędzimir. Nastąpi reorganizacya statutu a przez podwyższenie siły kapitałowej" Banku i dobór po kierownictwa dane będą warunki, których brak powodował przedtem ciągłe niedomagania tej instytucyi. Sanacyę przeprowadza zakład kredytowy dla handlu i przemysłu we Wiedniu a raczej filia tego zakładu we Lwowie, nie naruszając w niczem polskiego charakteru i z zachowaniem zupełnem odrębności tej samoistnej dla siebie instytucyi. Główną zasługę w utrzymaniu tej krajowej instytucyi bankowej i w przyprowadzeniu tej sanacyi do skutku przypisać należy znanemu z zasług obywatelskich b. prezesowi naszego związku Kas oszczędności, drowi Janowi Steczkowskiemu, przy współudziale p. Józefa Sarysżowskiego, dyrektora krakowskiej powiatowej Kasy oszczędności.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 31 stycznia.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·65 do 7·80, pszenica na termina 7·40 do 7·60. Żyto gotowe 5·80 do 6·—, żyto na termina 5·70 do 5·80. Owies obroczny gotowy 7·00 do 7·20. Owies obroczny na termina 7.00 do 7·20 Jęczmień pastewny 6·20 do 6·60. Jęczmień browarniany 7·— do 7·40. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 8.50 do 9.50. Wyka 6·00 do 6·20. Bobik 5·80 do 6·— Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 25·— do 40·—, koniczyna szwedzka 60·— do 75·—. Tymotka 24·— do 30·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 37·50 do 38·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·50 do 22·—.

Wiedeń, 31 stycznia. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 39·80 do 40·20. Tendencya: niezmieniona.

Cukier; Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 67·75 do 68·25. Tendencya: spokojna.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 36·75 do K. 37·95. W beczkach K. —·— do —·— Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 38·85 do K. 41·20. Tendencya: spokojna.

Budapeszt dnia 31 stycznia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 7·42—7·43, na październik 7·76—7·77, żyto na kwiecień 6·73 do 6·74, na październik 00·00 —·—, owies na kwiecień 7·41 do 7·42, na październik 0·— do 0·—, kukurudza na maj 5·25 do 5·26 na lipiec. 5·39 do 5·40 rzepak na sierpień 12·80 do 12.90·

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 31 stycznia. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 689·50, węgierskiego zakładu kredytowego 830·50 Anglobanku 316·00, Unionbanku 594·—, Banku dla krajów koronnych 470·00, Bankvereinu 571·00, Bodencreditu 1082·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 587·00, kolei państwowych 690·75, kolei południowej 168·50, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 453·00, kolei północnej 5660 kolei czerniowieckiej 579·00, alpiny 621·—, Rima Muranya 574·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2655·—, fabryki broni 567·— tureckie tytoniowe 431·50 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 652·—, oblig. węg. indemniz. 95·65, renta majowa 99·15, austryacka renta koronowa 99·80, węgierska renta koronowa 95·80, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·10, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·50, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn 100·85, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·50, 4-procentowe Banku kraj. 97·90, 4 i pół proc. Banku kraj. 102·20, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·80, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98·00, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·10, losy tureckie 168·50 marki 117·51, ruble 252·75, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 86·10.

Przyjechali do Lwowa d. 30 stycznia 1907

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona). K. hr. Brzozowski z Krakowa, T. hr. Łoś z Kulmatycz, H. L. Zawadzcy z Warszawy, A. Morawski z Przemyślan, St. Rogoszewski z Jakubówki, dr. N. Stein ze Zbaraża, J. Turnau z Mikuliniec, A. Głogowski z Królestwa pol., A. St. Jakubowski z Podola ros., L. Zieleuriger z Wiednia, M. M. Trnevsky z Wiednia, dr. Z. Lewakowski z Drohobycza.

Hotel Imperial. Ks. Teresa Sapieżyna z Bilczy, hr. Franciszek Zamoyski z Borysławia, hr. Jadwiga Łubieńska z Warszawy, hr. Bolesław Drohojowski z Cieszacina, hr. Stanisławowa Zyberk Plater z Moszkowa, August Iwański z Krakowa, Stanisław Cieński z Wodnik, Henryka Szymanowska z Żukocina, Katarzyna Siehen z Litwy, Wacław Boski z Werchraty, Konstanty Komnacki ze Switarzowa, Franciszek Podlewski ze Stanisławowa, Edmund Rauch ze Stanisławowa, Jakób Rosenhek z Wiednia, Paulina Rosenbdrg z Krakowa, Teresa Kołodzianowska z Lackiej woli, Jędrzej Moysa Rosochacki z Rosochacza, Roch Rubczyńsski z Rosyi, Apolinary Strzembosz z Rosyi.

Konrad. 11

Pod niebem włoskiem.

(Wiązanka wrażeń z podróży)

(Ciąg dalszy.)

Znalazło się wtedy sporo bojaźliwych, którzy zastosowali się do poleceń nowych władz; zależna od rządu rada miejska odmówiła subwencyi na utrzymywanie i oświetlanie ołtarzy narożnych. Miasto pogrążyło się w ciemnościach. Wierni starym tradycyom Neapolitańczycy nie posiadali się z oburzenia, z którem bynajmniej się nie kryli. Po pewnym czasie Sabaudczycy poczęli patrzeć przez palce na prastare zwyczaje mieszkańców Neapolu i skutkiem tego i dziś, jak dawniej, ludność Neapolu garnie się do swych ołtarzyków przydrożnych i framug z wizerunkiem świętych. Wprawdzie magistrat nie zasila już teraz ołtarzy i kapliczek funduszami na ich utrzymanie i oświetlenie, lecz więcej czyni ofiarność publiczna i Neapol ma teraz, jak i dawniej, piętno miasta arcykatolickiego.

Zamieszkaliśmy w wygodnym hotelu „du Vesuve", znajdującym się naprzeciw starej warowni, z trzech stron otoczonej morzem „Castel dell Ovo". Z balkonu widać golfo, Wezuwiusz, a bliżej Posilipo i wielki ogród publiczny, Villa municipale. Ogród wspomniany jest najpiękniejszą ozdobą eleganckiej dzielnicy nadmorskiej, ulubionej siedziby cudzoziemców. Obejmuje on bardzo długą równinę nadbrzeżną, zdobną w cieniste aleje, pełne kwiatów i pomników. „Giardino" założono jeszcze w XVIII wieku, a prace nad nim ukończono dopiero przed 25 laty. Ogród ten jest wiecznie zielonym (śnieg w Neapolu należy do wielkich rzadkości) i uczęszczanym latem i zimą. W porze popołudniowej koncertują tam niemal codziennie orkiestry wojskowe lub miejskie. Cały elegancki Neapol daje tam sobie rendez-vous; przed zmrokiem imponująco przedstawia się corso wykwintnych ekwipaży, któremu przypatrują się tłumy publiczności.

W czasie upałów letnich koncerty rozpoczynają się o godz. 9 wieczorem, a Villa pustoszeje dopiero około północy. Ogród zdobią wyniosłe palmy, szumiące wodotryski, glorietty i pomniki marmurowe, bądź alegoryczne, bądź też podobizny sławnych mężów. Np. w marmurze kararyjskim uwiecznionym jest wielki pisarz i mąż stanu, De Sanctis, dalej historyk, gen. Colletta, genialny architekt Errico Alvino. Bardzo poetycznie przedstawia się glorietta „Tempio di Virgilio".

Pierwszego dnia zwiedziliśmy przed wieczorem „littorale", ogród miejski i pałac królewski. Po obiedzie należało pójść do teatru. Ale u schyłku października „San Carlo" jest jeszcze zamknięty. A zatem spędziło się wieczór w galeryi Umberto. Ta galerya znajduje się w samem centrum Neapolu. Zbudował ją przed 20 laty znany architekt E. di Mauro. Monumentalna budowla ma kształt krzyża łacińskiego, a kosztowała 28 milionów franków. Największa w Europie galerya medyolańska jest od tej o 32 metry dłuższą, ale o 50 cm. węższą od neapolitańskiej i o 6·70 m. niższą. W tym kolosalnym, ozdobnym gmachu, mierzącym 269 m. długości znajdują się najpiękniejsze magazyny, kawiarnie i restauracye. Tu wieczorami, osobliwie w czasie słoty gromadzą się tłumy publiczności, przybywają licznie cudzoziemcy. Przy kawiarni „Fortunio" znajduje się wielka estrada, którą zajmuje kapela i śpiewacy, zazwyczaj siły doborowe. Przy muzyce i śpiewie spędza się w galeryi czas bardzo przyjemnie. Część publiczności zajmuje krzesełka przed kawiarnią, a inna używa przechadzki. Dla cudzoziemca doskonała sposobność przypatrzenia się pięknościom neapolitańskim. Z wielkiego ruchu w galeryi korzystają też rozmaici wyzyskiwacze i stręczyciele, którzy polują głównie na cudzoziemców, czyniąc im wstrętne propozycye, na co władze bezpieczeństwa patrzą przez palce.

Szczupłe ramy tego opowiadania nie pozwalają nam na opisywanie wszystkiego, cośmy oglądali w Neapolu. Ograniczymy się na kilku znamiennych obrazach. Neapol szczyci się wielką ilością wspaniałych, monumentalnych świątyń. Perłą ich najcenniejszą jest katedra, basilica di san Gennaro. Zbudowano ją za czasów Karola I. Andegaweńskiego w miejscu, gdzie się niegdyś wznosiły świątynie Apollina i Neptuna. Skutkiem trzęsienia ziemi bazylika runęła w r. 1456; odbudował ją Alfons I. Aragoński. Przed laty 30 kardynał R. Sforza podjął się odnowienia katedry. Architekt Errico Alvin wzmocnił wszystkie mury trawertynem i odbudował dwie boczne wieże w dawnym stylu. Przy bramach kościelnych znajdują się grobowce Karola I. d' Anjou i Karola Młota, króla węgierskiego, oraz małżonki jego, Klemensy, które wzniósł w 1599 wicekról O. Olivares. Największą ozdobą katedry jest kaplica św. Januarego, zwana też „skarbcem"; znajdują się tam vota, statuy i biusty srebrne, złote, przyozdobione drogimi kamieniami. Kaplica, zbudowana dla upamiętnienia cudownego uratowania Neapolu od zarazy morowej z r. 1526, kosztowała 4.250.000 franków. Sciany kaplicy są wyłożone marmurami i bronzami; jest tam 7 ołtarzy, 42 kolumn z najdroższych marmurów i 19 bronzowych posągów świętych. Ołtarz główny kosztował 110.000 fr., zdobią go porfiry, złoto i srebro. Na ścianach obrazy najwybitniejszych mistrzów włoskich.

Twórcą pałacu królewskiego, zbudowanego w r. 1600 przez wicekróla hr. di Lemos był genialny Domenico Fontana. Pałac otaczają rzędy wspaniałych pilastrów. W arkadach widnieją posągi: Ruggiera normandzkiego, Fryderyka II., Karola d'Angio, Alfonsa aragońskiego, Karola V. hiszpańskiego, Karola III. burbońskiego, Joachima Murata i W. Emanuela II. Są to przedstawiciele 8 dynastyj, jakie panowały w Neapolu.

Kto zwiedza Neapol nie może ominąć przejażdżki barką. Najlepiej wybrać się na morze późnym wieczorem, przy świetle księżyca. Po obejrzeniu pałaców, muzeów i po spożyciu obiadu udaliśmy się na wybrzeże Posilipo. Najęliśmy tam dużą łódź. Ustał już wtedy ruch dzienny, wszędzie zapanowała cisza wieczorna i wtedy przy blasku księżyca i lamp elektrycznych roztoczyła się przed nami w całej pełni krasa Neapolu. Stare zamki, pałace, wille, ogrody, dzikie skały, ruiny — wszystko przedstawiało się nam, jak senne widziadła z bajki.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.

(Czas środkowo - europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów). Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmező od (1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Borodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	[illegible]	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa. (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odch. o g.	POCIĄG osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa. Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec. Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem ck. kolei państw. pasaż Hausmana 9.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 6·05 rano, 2·28, 3·40 i 5·36 popołudniu (od 6/5 do 23/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 9·00 przed południem i 12·40 popołudniu (od 1/6 do 31/8 wł. codziennie) 8·34 wieczór

Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, (od 13/5 do 9/9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu, (od 13/5 do 9/9 codziennie) 3·14 popoł.

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 27/5 do 16/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·01 popołudniu (od 13/5 do 61/9 w niezdziele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 7·07 przedpoł., 3·25, 5·09 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 6 maja do 23 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 10·00 przedpołudniem, 1·46 popołudniu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9·35 wieczór.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., (od 13/5 do 9/9 wł. codziennie) 9·25 wieczór, (od 13/5 do 9/9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 27/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 13/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o o 11·50 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor [illegible] n Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.